GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 45. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 7-go Listopada, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Wiadomości Zagraniczne.

Proklamacya Malvary.

MANILA, 31 października. — Dowódzca powstańców filipińskich, Malvara, wydał nową proklamacyę do narodu filipińskiego, w której wzywa wszystkich do wytrwania w walce przeciw Amerykanom.

Zamianowawszy się sam kapitanem jeneralnym, podzielił armię powstańczą na dwie dywizye, na czele których stoi sześciu dowódzców.

Wydał rozkaz mocą którego każdy schwytany żołnierz amerykański ma być uważany za szpiega i jako taki karany śmiercią. Tak samo mają być traktowani wszyscy ci Filipińczycy, którzy się poddadzą Amerykanom.

Wyznaczył również dzień, w którym ma być zwołana rada wojenna, któraby potwierdziła jego wybór i załatwiła wszelkie formalności, jak się powstańcy mają zachowywać na przyszłość.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 31 października. — Wedle wiadomości nadesłanych z Catbalogan, jen. Smith otrzymał wiarygodne informacye tyczące się miejsca pobytu przywódzcy Filipińczyków Lukbana i ma nadzieję wkrótce dotrzeć do niego.

Codziennie odbywają się małe potyczki, nawet Catbalogan onegdaj ostrzeliwano. Smith ma nadzieję, że do świąt Bożego narodzenia wyspę uwolni od powstańców.

Gubernator Taft od 10 dni leży chory w szpitalu. Poddać się musiał operacyi, która powiodła się, i przychodzi do zdrowia.

WASHIGTON, 1 listopada. — Jenerał Chaffee telegrafuje z Manili do departamentu wojennego, że mieszkańcy wyspy Cebu złożyli broń w liczbie 470 chłopa i zgodzili się na warunki Stanów Zjednoczonych.

Na wyspie Samar powstańcy są nader czynni i w tych dniach stoczono nawet kilka mniejszych potyczek. 12 żołnierzy z kompanni G 9go pułku piechoty z biedą uszło śmierci, napadnięci przez kilkuset powstańców. Ukryci jednak w zaroślach stawili tak dzielny opór powstańcom, że ci straciwszy 14 w zabitych, opuścili pole walki. Z naszej strony 2 poległo, a 2 odniosło rany.

* * *

Ważny wniosek.

MADRYT, 31 października. — Minister spraw wewnętrznych Senor Moret proponuje uregulowanie strajków za pośrednictwem prawa. W tym celu przedłożył parlamentowi nowelę uprawomacniającą zwykłe strajki, jeżeli o nich władze zostaną zawiadomione na dni piętnaście z góry.

Strajki wywołujące ogólny zastój w danej miejscowości lub powodujące brak środków do życia, będą nielegalne.

Do podobnych reguł muszą się zastosować pracodawcy.

We wszystkich kontraktach musi być ściśle określony czas pracy oraz płaca.

Wszelkie spory ma załatwiać sąd rozjemczy.

* * *

Francya a Turcya.

PARYŻ 31 października. — Do "Figaro" donoszą, z Tulonu, że cała eskadra francuska morza Śródziemnego wczoraj popołudniu wypłynęła z portu.

Jedna dywizya stanie u Salins d'Hieres, a druga, złożona z trzech okrętów wojennych i dwóch krążowników, pod dowództwem admirała Cailland udaje się do Levante. Okręty te wiozą, oprócz zwykłej swej załogi, 2000 żołnierzy.

Skoro Turcya natychmiast nie wypełni żądań rządu francuskiego, admirał ma rozkaz zająć dom cłowy stojący najbliżej portu, do którego zawinie. Zdaje się, że admirał uda się do Mitylene lub Saloniki.

Kilka gazet porannych podaje tę samą wiadomość.

* * *

Anarchiści w Londynie.

LONDYN, 31 października. — Kluby anarchistyczne londyńskie święciły wczoraj dzień stracenia Czolgosza hałaśliwym balem trwającym do godz. 4 rano.

Portret mordercy prezydenta przybrany w draperye czerwone i czarne wisiał na miejscu honorowem nad trybuną. Wygłoszono kilka mów i ile krotnie wspomniano nazwisko Czolgosza, odzywały się burzliwe oklaski.

W końcu hałasy i swawola takie przybrały rozmiary, że policya rozpędziła wszystkich uczestników.

* * *

Z Ameryki środkowej.

COLON, 31 października. — Jen. Pedro Del Ospina, kolumbijski minister wojny, ułożył niedawno spisek z byłym prezydentem Caro i innymi nacyonalistami celem usunięcia wiceprezydenta Maroquin, który obecnie pełni urząd prezydenta. Spisek jednakowoż odkryto, Caro uciekł i schronił się w poselstwie niemieckiem w Bogota.

Jen. Ospina, były minister spraw zagranicznych dr. Holguin i Senor Savedra zostali aresztowani i znajdują się obecnie w Cartagena, dokąd wkrótce zostaną przewiezieni także jen. Azboleda i inni więźniowie.

* * *

Okrucieństwa Anglików.

HAGA, 31 października.— Właśnie ogłoszono sprawozdanie holenderskie Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża wyraża się z oburzeniem o wzięciu pod Pretoryą do niewoli holenderskiego korpusu ambulansowego d. 5go lipca 1900.

Przed wyjazdem korpusu z Pretoryi, Anglicy doskonale wiedzieli, iż wiezie on listy prywatne od rodzin boerskich do ich krewnych na polach bitew. Nie sprzeciwili się jednakowoż wyjazdowi, a nawet dali wyraźne zezwolenie. Pomimo tego zabrano do niewoli później cały konwój za to, iż miał przy sobie owe listy prywatne i wszystkich lekarzy i dozorczynie chorych wywieziono na wyspę Ceylon, gdzie do dziś dnia się znajdują.

Komitet również prosił listownie lorda Kitchenera, aby dotrzymał przyrzeczenia danego pani Botha, iż będzie jej wolno przejeżdżać bezpiecznie przez linie wojsk angielskich, ale żadnej nie otrzymał odpowiedzi.

* * *

Kongres wszechamerykański.

MEKSYK, 1 listopada. — Odbywa się tutaj kongres wszystkich republik, znajdujących się w Ameryce Północnej i Południowej.

Celem tego kongresu jest nawiązanie pomiędzy wszystkiemi państwami obydwóch Ameryk stosunków dyplomatycznych i ekonomiczno-społecznych tak, aby w razie nieprzewidzianych rozruchów i następstw tychże, żadne z tych państw nie ponosiło szkody z winy drugiego.

Dotychczasowe obrady przyniosły już pewne dodatnie rezultaty, gdyż zgodzono się na powyższy program i zamianowano następujący komitet stałe:

Sąd rozjemczy, 19 członków; żegluga, 7 członków; przemysł i handel, 9 członków; trybunał międzynarodowych żądań i zażaleń, 7 członków; kolej żelazna, 9 członków; reorganizacya biura wszechamerykaskiego, 5 członków; prawo międzynarodowe, 7 członków; protekcya przed anarchistami, 5 członków; wydział banków i waluty, 7 członków; kanał międzynarodowy, 7 członków; ogólne dobro, 7 członków.

Jedną z najważniejszych kwestyi będzie zwołanie ogólnego zjazdu celem zmiażdżenia anarchii.

* * *

Przeciw Boerom.

LONDYN, 1 listopada. — Rząd angielski robi co może, aby dopiąć swego i zawojować ojczyznę Boerów.

W tym celu wydano rozporządzenie do zebrania nowych sił i wysłania takowych do południowej Afryki.

Każdy infanterzysta ma się znajdować na polu walki przed Bożem Narodzeniem. Wszystko wojsko zostanie wysłane do Afryki z wyjątkiem jednego pułku kawaleryi, który pozostanie w Anglii.

Książe Arthur, wnuk króla, sam udaje się na czele huzarów na pole walki.

Aby im to tylko wyszło na zdrowie.

* * *

Z Ameryki środkowej.

COLON, 1 listopada. — Wenezuelskie wojska obozujące pod Tashirą otrzymały rozkaz wstrzymania dalszych operacyi, jednakże rząd kolumbijski ściąga i nadal posiłki i wzmacnia swój obóz pod Rio Hacha.

Granica Kolumbii jest strzeżoną przez 4,000 żołnierza a 1,500 ludzi wysłano do Antoqui, gdzie już 500 żołnierza z Baranaquili nadciągnęło.

* * *

Amerykanie w Rosyi.

PETERSBURG, 1 listopada. — Amerykański syndykat rozporządzający sumą 7 milionami dolarów, chce zadzierżawić lub kupić grunta wzdłuż toru kolejowego wiodącego przez Syberyę.

Werner z Pittsburga zamierza budować w Petersburgu uliczną kolej elektryczną, na który to cel ma do rozporządzenia $50,000,000.

* * *

Sułtan w tarapatach.

KONSTANTYNOPOL, 1 listopada. — Rząd turecki nie pytany i nie proszony jeszcze, już oświadcza, że nie myśli płacić okupu zbójcom, którzy uprowadzili pannę Stone.

Wielka Porta oświadcza, że nie jest odpowiedzialną za bandytów bułgarskich. W dodatku rząd turecki przestrzegał pannę Stone, aby nie udawała się w niebezpieczną podróż. Wyjechała bez zawiadomienia władz. Wreszcie bandyci są Bułgarami, a nie Turkami.

Nie wiadomo, czy panna Stone jest jeszcze przy życiu. Towarzyszka jej, pani Tsilka, powiła dziecko w niewoli u zbójców.

* * *

Trzepią Anglików.

LONDYN, 2 listopada. — W południowej części Transwaalu przyszło do krwawej walki między Boerami a Anglikami, w której ci ostatni ponieśli stanowczą klęskę.

Kolumna angielska pod dowództwem pułkownika G. Benson spotkała się z oddziałem Boerów, którymi dowodził jen. Botha.

Po krwawej walce Boerzy tak wytrzepali skórę Anglikom, że opuścili pole walki, tracąc samego pułkownika Benson, 8 oficerów i kilkudziesięciu szeregowców w poległych, a 150 oficerów i szeregowców zostało ranionych.

Marszałek polny Kitchener taki nadesłał telegram do biura wojennego pod datą 1go listopada:

"Boerzy zaatakowali tylną straż kolumny dowodzonej przez pułkownika Benson, w odległości 20 mil od Bethel, kwatery angielskiej, w czasie gęstej mgły. Nieprzyjaciel liczył 1000 chłopa i z taką gwałtownością zaatakował naszą kolumnę, że nie można było stawić mu czoła. Po dzielnej obronie z naszej strony straciliśmy pułk. Benson, 8 oficerów i 169 oficerów i żołnierzy odniosło rany.

Dwa działa polowe podobno zabrali Boerzy i znaczną ilość amunicyi."

W dalszym ciągu dodaje Kitchener, że poda dokładniejsze sprawozdanie i że ubolewa bardzo nad stratą dzielnego pułkownika. Przytem dodaje, że straty Boerów były bardzo wielkie.

* * *

Jedzie do stolicy.

PEKIN, 2go listopada. — Książe Ching z świtą złożoną ze 100 osób jedzie traktem wiodącym do Pekinu i bada, czy wszystko należycie zostało przygotowane dla cesarza.

Książe Ching jedzie specyalnym pociągiem do Pauting-Fu, skąd wozem uda się do Kaifong-Fu. Na stacyi kolejowej odbyła się parada wojskowa.

Książe Ching zwołał na 11 listopada, w którym to dniu widzialne będzie zaćmienie słońca, radę ceremonii i rytuału. Chińczycy w ten sposób tłomaczą sobie zaćmienie słońca, że smok usiłując zniszczyć je — cielskiem swem je przysłania.

* * *

Zamach na cesarzową.

PEKIN, 3 listopada.—Gdy cesarzowa chińska z całym dworem, znajdującym się w drodze do stolicy, przeprawiała się przez rzekę, nagle napadł na nią zbrodniarz i chciał ją przebić sztyletem, ale za nim to się mu udało, padł porąbany pałaszami straży przybocznej.

* * *

Francya a Turcya.

PARYŻ 3 listopada. — M. Babst, francuski poseł w Konstantynopolu donosi, że sułtan zgodził się na żądania francuskie i chce zapłacić odszkodowanie.

Zdaje się, że rząd francuski nie zgodzi się obecnie na żądania, jakie poprzednio postawił Wielkiej Porcie i zażąda zadośćuczynienia za trzymiesięczne ociąganie się z zapłaceniem odszkodowania, przez co ucierpiała Francya na swej powadze wobec mocarstw.

Obecnie żąda Francya $189-000 i protektorat nad Syryą jako gwarancyę.

Eskadra francuska, znajdująca się w drodze do Turcyi, składa się z dwóch okrętów wojennych pierwszej klasy, trzech krążowników i dwóch torpedowców.

Jeżeli sułtan nie zgodzi się na żądania francuskie, admirał Caillard ma rozkaz bombardowania Dardanelów głównego portu tureckiego.

Najpierw jednakowoż ma być zajęty port Smyrna w w Małej Azyi.

Po stronie francuskiej stoi Rosya i pcha Francyę do stanowczej akcyi.

Druga dywizya eskadry włoskiej wyruszyła również na wody tureckie, aby bronić interesów trójprzymierza Austryi, Niemiec i Włoch.

Jakkolwiek sułtan wydał rozkaz, aby wojsko tureckie było w pogotowiu do walki i kazał podłożyć miny podwodne w porcie Dardanelskim, to jednakowoż spodziewać się należy, że do starcia pomiędzy Turcyą a Francyą nie przyjdzie, gdyż sułtan ustąpi, gdy zobaczy co się święci.

* * *

Walka z Indyanami.

MEKSYK, 2 listopada. — Pomiędzy Indyanami a kawaleryą meksykańską przyszło do krwawego starcia, w którem 15 Indyan zabito. Również kilku Meksykanów otrzymało śmiertelne rany.

Indyanie w ostatnich dniach plądrowali w pewnych okolicach wyrządzając tamtejszym mieszkańcom wielkie szkody.

* * *

Nowy kandydat.

HAWANA, 2 listopada.— Jenerał Bartolome Masso zrobił niespodziankę jenerałowi Tomas Estrada Palma i jego zwolennikom manifestem, w którym ogłasza, że także jest kandydatem na urząd prezydenta Kuby.

Masso stara się o poparcie autonomistów, Hiszpanów i Negrów, którym pochlebia w swoim manifeście.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	$18\frac{66}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad.

7 C. Engelberta b. i m.
8 P. Gotfryda, 4 Koronatów.
9 S. Teodora m., Tryfona.
10 N. Opieki NMP. Jędrzeja z A.
11 P. Marcina b., Menny p.
12 W. Kuniberta, 5 br. Polaków.
13 Śr. Dydaka, Stanisława K.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Wilno. Dowódcą wojsk wileńskiego okręgu wojennego mianowany został członek rady wojennej jenerał piechoty Aleksander Hurczyn, z pozostawieniem w radzie wojennej. Pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, urodził się w okolicy Wilna w r. 1833.

Warszawa. Zmarł tutaj Ludwik Szwede właściciel fabryki garbarskiej i osobistość wybitna wśród przemysłowców tamtejszych. Urodzony w r. 1816 w Warszawie, zmarły w młodym wieku poświęcił się zawodowi garbarskiemu i po odbyciu praktyki udał się za granicę, gdzie przebywał lat 11 przyswajając sobie wszystkie inowacye, złączone z rozwojem fabrykacyi. Dłuższy czas przepędził w Paryżu jako praktykant pierwszorzędnych zakładów garbarskich.

Po powrocie do Warszawy założył własną fabrykę w r. 1856 i prowadził ją aż do r. 1864, w którym to czasie zawarł spółkę z właścicielem podobnego zakładu, p. Aleksandrem Temlerem.

Warszawa. Niedawno odbyła się na Pradze ceremonia poświęcenia nowego kościoła św. Floryana, wzniesionego na Pradze. Został on zbudowany ofiarnością publiczną, według planów znanego architekta p. J. Dziekońskiego. Budowa przedstawia się bardzo podniośle i pięknie. Świątynia ta była już dawno potrzebna, bo szczupły kościół parafialny nie odpowiadał w zupełności potrzebom licznej ludności katolickiej, mieszkającej na Pradze. Konsekracyi kościoła dopełnił ks. biskup sufragan warszawski, Kazimierz Ruszkiewicz, w obecności arcybiskupa ks. Wincentego Chościak-Popiela, licznie zebranego duchowieństwa parafialnego i licznego zastępu wiernych.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Wskutek starań niemiecko katolickiego komitetu władza duchowna poznańska zarządziła, aby w nowowybudowanym kościele katolickim na przedmieściu Jeżyce odbywało się 17 kazań niemieckich na rok. Dotychczas ze względu na małą liczbę tamtejszych Niemców katolików, kazania takie odbywały się tylko w święta uroczyste i kościelne.

Poznań. Odbyło się tu zebranie delegatów niemieckich towarzystw katolickich z całego Księstwa. Na porządku obrad żądanie powszechnego zaprowadzenia niemieckiego języka w kościele. Co Niemiec to Niemiec — czy on jest katolikiem czy lutrem, to wszystko jedno — pozostanie zawsze dla Polaka wrogiem. Katolicy niemieccy, którzy dotąd odgrywali rolę wilka w owczej skórze, naraz pokazali swoje kły i pazury i używają religii do antychrześcijańskiej roboty. Niech to będzie przestrogą dla tych, którzy powiadają, że niemiecki katolik to tak dobry jak Polak.

Poznań. Dyrekcya komisyi kolonizacyjnej wydała okólnik do istniejących w obrębie tej włości kas Raiffeisenowskich, aby kasy te pod żadnym pozorem nie udzielały pożyczek Polakom. Stosownie do tego już kilka kas zarządziło odpowiednią zmianę statutu.

Poznań. Władza duchowna oświadcza, że kapłan, który urządził niemieckie nabożeństwo na przedmieściu poznańskiem Łazarzu, działał bez porozumienia się z przełożoną władzą. Ładne rzeczy, że rząd pruski używa kościoła do swej korsarskiej roboty. Wylazi szydło z worka.

Poznań. Prokuratorya odrzuciła wniosek polskich obywateli o wytoczenie procesu redaktorowi "Posener Ztg." który dopuścił się bluźnierstwa, nazywają obrzydliwym bohomazem obraz M. Boskiej Częstochowskiej.

Poznań. W Towarzystwie weteranów w Swarzędzie, rektor tamtejszej szkoły miał wykład, w którym starał się dowieść, że królowie polscy zawsze byli lennikami cesarzy niemieckich. Na miłość Boską, Szwaby, uczcie się historyi, abyście nie stali się zacofanymi i ograniczonymi jak Chińczycy.

Poznań. Prezesi rejencyi poznańskiej i zachodniopruskiej, wydali rozporządzenia, aby aptekarzom nie wolno było umieszczać na szyldzie polskiego napisu "Apteka." W podaniach o udzielenie koncesyi na aptekę, mają petenci zobowiązać się zarazem, że nie umieszczą polskiego napisu.

Poznań. Obradujący tu właśnie zjazd delegatów Towarzystw katolickich uchwalił wykluczyć z posiedzeń zjazdu przedstawicieli polskiej prasy, podczas gdy reprezentantom niemieckich pism protestanckich wolno przysłuchiwać się obradom. Powyższa uchwała objęła także sprawozdawcę "Kuryera Poznańskiego," organu duchowieństwa, wskutek czego obecni na posiedzeniu księża, opuścili zebranie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Koźmin. — Hakatystyczna "Deutsche Zeitung" napisała przed kilkunastu dniami, szczując przeciw polskiemu duchowieństwu, że otrzymuje od jednego z niepolskich, ale katolickich nauczycieli wiadomość, iż jeden z polskich kapłanów w okolicy Koźmina miał powiedzieć, że Chrystus Pan na ziemi będąc, mówił po polsku i że aniołowie w niebie po polsku śpiewają, więc i nauka religii musi dlatego po polsku się odbywać. "Deutsche Ztg." musiała teraz odwołać owe kłamstwo i oświadczyła, że jej źródło nie okazało się wiarogodnem.

To zdarza się organowi hakatystycznemu prawie zawsze, że z mętnego źródła czerpie wiadomości swoje o sprawach polskich.

Przy tej sposobności zauważa berlińska "Germania": Podpadają tutaj dwie rzeczy: po pierwsze, że pewne gazety nie wahają się, gdy chodzi o sprawy polskie podawać swym czytelnikom największych głupstw, a potem, że przy denuncyach przeciw katolickiemu kapłanowi w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem prawie zawsze nauczyciele odgrywają jakąś rolę. Najczęściej nauczyciele niemieccy trudnią się tym pobocznym zarobkiem i donoszą do gazet niemieckich małe, krótkie wiadomości.

Starogard. Przy rozkopywaniu ziemi dla nowej kolei żelaznej przy ścieżce prowadzącej do strzelnicy od tak zwanej góry francuskiej na zachód znaleziono przeszło 300 kościotrupów i to po największej części wysokiego wzrostu. Dotąd znaleziono tylko jeden kościotrup dziecięcy i reszty spalonych kości i jedną urnę. Z tego wynika, że już za pogańskich czasów było to miejsce grobowiskiem. A na początku przeszłego stulecia pochowano tam Francuzów, zmarłych na powrocie z Rosyi. Znaleziono też krzyżyk i koronkę różańcową.

Grudziądz. Miasto liczy razem z wojskiem (4096) mieszkańców 32,727, między nimi 10,415 katolików a 816 żydów.

Z Świeckiego. Bardzo się nie podoba niemieckim szowinistom, iż w Osiu do zarządu spółki pożyczkowej wybrano p. Dr. Drzycimskiego, Polaka, w miejsce posiedziciela młyna Raykowskiego, Niemca. Pisma niemieckie przedstawiają całą sprawę tak, jakoby chodziło także o agitacyą wielkopolską i o ucisk Niemców. Jeżeli członkowie spółki, Polacy, są w większości, to chyba tylko wtedy zasługiwaliby na naganę, gdyby przy wyborach do zarządu nie starali się o przeprowadzenie jednego ze swoich; ponieważ atoli spełnili swój obowiązek, przeto należy im się nie nagana, ale raczej cześć i uznanie. Wszakże Niemcy, gdyby byli w większości, z pewnością postąpiliby tak samo.

Na Mazurach. "Gazeta Ludowa" przeniosła się z Ełku do Szczytna razem z drukarnią. W kilka dni po osiedleniu się przyszła właścicielka do drukarni i mimo kontraktu zażądała od wydawcy, żeby się natychmiast wynosił z zajętych lokalów, bo ona u siebie polskiej drukarni mieć nie może, chyba że wydawca przyniesie od landrata pismo, że landrat nie ma nic przeciw temu!

SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. W okręgu przemysłowym górno-szlązkim brak odpowiednich robotników w kopalniach. Niektóre kopalnie, np. Bismarckhütte, sprowadzają robotników z zagranicy.

Król polski Jan Sobieski miał przykrą przygodę w Bruchu, w Westfalii, jak donosi "Wiarus," bo za to, że pod Wiedniem Niemców obronił przed Turkiem, Niemcy w Bruchu tak mu się odwdzięczyli, że nawet jego obrazu nie cierpią w publicznym lokalu.

Obraz ten wisiał już od kilku lat w sali, w której się także wiec niedzielny odbył, no i "Vaterland" pruski się nie przewrócił. Dopiero podczas wieca dostrzegło go oko pisarka policyjnego z Dortmundu, który był na wiecu jako tłomacz. Ze strony policyi zaraz też zażądano zdjęcia obrazu, lecz gościnny oparł się temu uznając, że Polacy słusznie uważaliby za prowakacyę, gdyby podczas wiecu zdejmowano ze ściany obraz króla Sobieskiego. Zrobiono to więc dopiero po wiecu.

Takie postępowanie nazwać musimy dziecińSTWEM. Czyż policya sądzi, że przez to zaszkodzi sprawie narodowej Polaków? Czyż Polaków nie musi oburzać takie postępowanie? Niechże Prusacy nie myślą, że teraz Polacy zapomną, że nasz dzielny król Sobieski wielkie Niemcom wyrządził dobrodziejstwo broniąc Wiednia! Tak to Prusacy energicznie budzą ducha narodowego w ludzie polskim.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Cesarz polecił, ażeby marszałkowi Badeniemu wyrażono szczególne uznanie cesarza za działalność hr. Badeniego, pełną niepospolitych zasług, położonych na tem stanowisku. Również polecił cesarz, aby gr. kat. biskupowi przemyskiemu ks. Konstantemu Czechowiczowi wyrażono najwyższe uznanie za czynności zastępcy marszałka krajowego.

Lwów. Nowy marszałek hr. Potocki przybył do Lwowa. Namiestnik wprowadzi go w urzędowanie. Marszałek złożył wizytę członkom Wydziału krajowego w ich biurach, poczem przedstawili mu się wszyscy urzędnicy.

Mielec. Borowa, miasteczko dwie mile odległe od Mielca, nawiedził pożar. Ogień wszczął się w zabudowaniach gospodarczych, podobno w stajni Józefa Lisa, mieszkającego przy głównym trakcie u wjazdu do miasteczka, około godziny 9 wieczór. Wśród dość silnego wiatru począł się szerzyć najpierw w południowej połaci śródmieścia, następnie przeniósł się na zabudowania sąsiednie. Spaliło się 37 budynków mieszkalnych oraz dwadzieścia kilka zabudowań gospodarczych. Kościół z plebanią, szkoła i dwór ocalały. Szkoda w znaczniejszej części ubezpieczona wynosi około 120,000 koron. W akcyi ratunkowej wzięły udział włościańskie ochotnicze straże ogniowe, jako to miejscowa straż w Borowy, oraz z Borków nizińskich, Pława, Schönagru, Trzciany i inne. Tym udało się nad ranem ogień zlokalizować.

Kołaczyce. Obywatel tutejszy Walenty Jaworski, biedny garncarz, mający do wyżywienia liczną rodzinę, postawił sobie z wiosną br. naturalnie za pożyczane pieniądze nowy piec garncarski ściśle według planów i wskazówek starostwa jasielskiego przez komisyę urzędową na miejscu w Kołaczycach wydanych. Już w czasie budowy tego pieca wniosło kilku sąsiadów przeciwników Jaworskiego rekurs do namiestnictwa, w którym poczynili różne nieprawdziwe zarzuty przeciw pozwoleniu na budowę. Na tej podstawie polecono wstrzymać budowę. Rekurs zalega w namiestnictwie od 11 lipca br., a tymczasem piec jako niewypalony narażony jest każdej chwili na zawalenie się, zwłaszcza w zimie podczas mrozów może się łatwo zwalić. Tak się popiera u nas w Galicyi przemysł krajowy.

We Lwowie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolejowy. Na uroczystość tę zjechał specyalnie minister kolejowy dr. Wittek, przybyli nadto namiestnik, dygnitarze duchowni i świeccy. Na miejscu ustawiono namiot, ubrany zielenią, a wewnątrz ołtarz. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski, który przemówił pierwszy, podnosząc, że kościół nie obawia się, aby koła postępu go zmiażdżyły, owszem, błogosławi im chętnie. Imieniem miasta przemówił wiceprezydent Michalski, podnosząc zasługi rozmaitych dygnitarzy około dworca i prosząc ich o dalsze łaski.

Minister Wittek podniósł ważność chwili dla Lwowa, jako donioslego węzła komunikacyjnego i prosił, aby przyjęto jego zapewnienie, iż żywo go obchodzi sprawa środków komunikacyjnych w Galicyi. Wreszcie urzędnik pan Bartmaski odczytał akt fundacyjny, zredagowany w języku polskim, ruskim i niemieckim, a po podpisaniu go przez obecnych, wsunięto go w żelazną puszkę i założono w otwór w kamieniu wyżłobiony. Minister pierwszy rzucił wapno pod kamień, a wmurowaniem kamienia zakończyła się uroczystość.

Kraków, 19 października. Nadeszła tu wiadomość, że znakomity komedyopisarz polski Michał Bałucki zastrzelił się w parku Jordana w Krakowie.

Wiadomość ta zrobiła wstrząsające wrażenie w całej Polsce.

Stwierdzono, że przyczyną samobójstwa był chorobliwy rozstrój nerwowy. Jak donoszą pisma krakowskie, myśl o samobójstwie widocznie zajmowała go oddawna. Nie jednokrotnie n. p. zapytywał narzeczonego swej córki, lekarza p. Pisarskiego, jakie środki najlepiej przecinają ludzkie życie, które odbierają najprędzej świadomość życia, a najmniej bólu sprawiają; wymieniał przytem niektóre trucizny, jak morfinę i opium. W biurku zmarłego znaleziono prawdopodobnie w celach samobójczych przygotowany zapas morfiny. Były to objawy widocznego, wzmagającego się rozstroju. Pobyt w Rytrze z rodziną, piękna okolica górska działały na niego dobrze, uspokajając nerwy. Ale po powrocie do Krakowa rozstrój zwiększał się coraz szybciej. Znajomi zmarłego opowiadają, że nieraz ogarniała go dziwna melancholia. Chodząc po pokoju, zwracał się z zapytaniem do osób: "Po co ja żyję? Jestem niepotrzebny na świecie... Pisać nie mogę... Dręczę się. Zdaje się, że wyczerpał się mój talent twórczy. To mnie męczy."

Urządzeniem pogrzebu zajęło się "Koło literacko-artystyczne."

OSTATNIE DNIE PREZYDENTA I JEGO MORDERCY.

Prezydent został postrzelony 6 września.

Prezydent McKinley umarł 14 września.

Morderca stawiony przed sądem przysięgłych 16 września.

Przesłuchiwanie mordercy rozpoczęło się 23 września.

Sąd przysięgłych uznał mordercę winnym zbrodni 24 września.

Morderca skazany został na śmierć 25 września.

Mordercę umieszczono w celi śmiertelnej 27 września.

Stracenie mordercy na stołku elektrycznym nastąpiło 29 października.

Przeciąg czasu pomiędzy popełnieniem zbrodni a uznaniem mordercy winnym wynosił 18 dni.

Przeciąg czasu pomiędzy śmiercią prezydenta McKinleya a uznaniem mordercy winnym wynosił 10 dni.

Przeciąg czasu pomiędzy uznaniem mordercy winnym zbrodni a straceniem tegoż wynosił 53 dni.

Niepożądany stołownik.

— Cóż, to pani Maciejowo, podobno trafiał się stołownik a pani odmówiła?

— Ano juści, musiałam odmówić, bo to nie był zwyczajny stołownik, tylko kontroler od tramwajów.

— Cóż z tego?

— Ano taki, co przez cały dzień po tramwajach skaka, toby i wołu zjadł, i jeszczeby był głodny. Człowiek nie wyszedłby na swojem.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez **W. Dyniewicza.**

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

DZIELNY KOMOREK.

Powiastka historyczna przez Józefa Grajnert.

(Dokończenie.)

Spostrzegł później żołnierza opartego o słup i zapytał go:

— Ilu was tu było kolego?

Słowa te wymówione po francusku, przetłomaczył adjutant marszałka po polsku. Żołnierz sięgnąwszy do kaszkieta ręką, odpowiedział:

— Ja sam panie jenerale! musiałem się bronić przeciw dwudziestu może napastnikom, którzy mnie tu zaskoczyli, jak szedłem za furażem.

— Jak się nazywasz? — zapytał znowu w imieniu jenerała adjutant.

— Komorek się nazywam.

Marszałek, mając to wszystko przetłomaczone na język francuski, zdumiał w pierwszej chwili nad tak wielką odwagą polskiego piechura, następnie uścisnąwszy mu rękę z radością, przyrzekł, że nie zapomni o nim, a tymczasem polecił opatrzyć mu rany, jako też rannym nieprzyjaciołom, którzy na piasku jęczeli.

Zostawiwszy potem część szwadronu z oficerem, który wziął w opiekę Komorka i rannych, sam z resztą szasserów udał się spiesznie drogą pod Gdańsk oblegany przez nieprzyjaciół.

W kilka tygodni potem prosty żołnierz Komorek, za waleczność, został podporucznikiem.

Następnie, gdy polskie pułki towarzyszące wszędzie armii francuskiej, biły się ciągle walecznie, o czem świat cały wie, odznaczał się i nasz podporucznik Komorek po kilkakroć w krwawych bitwach; a podczas wojny z Austryą dosłużył się stopnia kapitana.

Wszyscy bliżsi mu towarzysze broni szanowali i kochali kapitana Komorka, bo był prawym i na każdym kroku mężnym wojakiem.

Sam książe Józef Poniatowski, który tak dobrze Niemców kropił, za waleczność przedstawił go do krzyża Legii honorowej.

W kilka lat od tego zdarzenia Napoleon ustanowił Księstwo warszawskie, a potem zawarł chwilowy pokój.

Wtedy po całym kraju rozłożono wypoczywające wojska. Do Warszawy z innemi pułkami ściągnął i ten pułk, w którym służył kapitan Komorek.

W stolicy było chuczno i wesoło, na placach odbywały się częste mustry i parady. Sapery brodate z toporami w ręku, grenadyerzy francuzcy z ogromnemi bermycami na głowie i polskie wojska brzęcząc szablami przebiegali ochotnie ulice miasta.

Odbywała się raz parada, na której kompania, którą dowodził kapitan Komorek, odznaczała się szczególnie przykładną czystością, porządkiem i umiejętnemi obrotami. Po skończonej mustrze książe Poniatowski, mocno uradowany, pochwalił głośno oficerów tej kompanii i ująwszy Komorka pod rękę, rzekł:

— Kochany kolego! dosłużyłeś się na polu walki stopnia kapitana i zaszczytnego krzyża Legii, zyskałeś swem zacnem postępowaniem przyjaźń i szacunek tych, co cię otaczają; twe męstwo potwierdzają jeszcze zaszczytne blizny, które otrzymałeś na placu boju; masz więc wszystko, co potrzeba, aby cię towarzysze broni i nadal kochali. Ale rodzina twoja biedna, urodzenie twoje chłopskie, przyjm więc mą radę przyjazną i przemień swoje nazwisko Komorka na Komorowskiego, a ja ci przyrzekam, że ci szlachectwo wyrobię.

Książe umyślne tak powiedział, bo wiedział, że niektórzy wieśniacy, jak dojdą do innego stanu, to z ochotą przekręcają swe nazwiska, niby dla pokazania, że do wiejskiego ludu nigdy nie należeli. Ale waleczny Komorek nie należał do tych; na ostatnie słowa księcia zachmurzył się i rzekł:

— Dziękuję Waszej Książącej Mości za przyjaźń i przychylne słowa, lecz proszę mi wybaczyć, że nie dopuszczę, aby się Komorowski tem szczycił, na co Komorek zasłużył!

— Nigdy się niskiej chaty nie powstydzę, w której się z chłopskich urodziłem rodziców, bo to zły człowiek, co się wstydzi swoich ojców.

Rozrzewniony tą otwartą mową książe, uściskał serdecznie dzielnego Mazura i obracając się do obecnych oficerów, którym zdarzenie całe opowiedział, rzekł:

— Oto wojak waleczny! którego dziś bardziej kocham, niż kiedykolwiek.

Koledzy otoczyli szlachetnego Komorka i wyprawili potem na jego cześć ucztę, w całej zaś Warszawie zachwycano się poczciwością i przywiązaniem do wieśniaczego stanu kapitana Komorka.

Bodaj nasza ziemia kochana takich ludzi jak najwięcej rodziła!

KOLEJ PKZĘZ SAHARĘ.

Głównie w celach strategicznych, a mianowicie celem ochronnych posiadłości swoich wobec zachłanności angielskiej, decyduje się Francya na budowę kolei żelaznej, łączącej wybrzeża morza Śródziemnego z Kongiem, albo Nigrem.

Pierwsza myśl wykonania tego olbrzymiego dzieła, z którem równać się chyba może jedna kolej syberyjska, datuje się od dość już dawnego czasu, a mianowicie od mniej więcej 1860 r., gdy odezwały sie w prasie francuskiej głosy, przemawiające za połączeniem Algieru koleją żelazną z Timbuktu i jeziorem Czad. Ani jednak wówczas, ani w kilkanaście lat później nie udało się badaczom francuskim wykroczyć poza studya przedwstępne a tragiczną śmierć pułkownika Flattersa z wojowniczemi szczepami Tuaregów, również nie przyczyniła się do ożywienia nadziei w szczęśliwe wykonanie tego nadzwyczaj trudnego dzieła. Niezależnie do tego, już wówczas powstały wątpliwości co do tego, który z dwóch projektów: Biskra-Timbuktu nad Nigrem, albo Biskra-jezioro Czad, najbardziej odpowiada celowi i najlepsze zapowiada widoki powodzenia.

Swoją drogą prowadzono w dalszym ciągu prace przedwstępne w obu kierunkach i posunięto studya topograficzne tak daleko, że potrzeba tylko było stanowczej decyzyi, aby przystąpić do budowy jednej z dwóch projektowanych linii. Z decyzyą tą zwlekano jednak aż do roku zeszłego, w którym zwycięska wyprawa Foureau-Lamyego, oraz zajęcie Tuatu, Gurary i Tidikeltu, złamały poraz pierwszy zacięty opór wojowniczych Tuaregów i niebezpieczna droga do jeziora Czad stanęła otworem dla Francuzów. Zdecydowano się więc na ten kierunek linii kolejowej, a zaniechano projektu zachodniej linii do Timbuktu, wychodząc z przekonania, że Algier i Senegambia dość są silne, aby bronić się same, gdy natomiast posiadłości francuskie nad Kongiem, sięgające aż do jeziora Czad, a na północ przekraczające nawet to jezioro, wymagają bezpośredniej ochrony.

Obecnie po ustanowieniu planu budowy kolei w głównym jej kierunku, Francuzi przyznają się otwarcie, że kolej ta służyć ma jeśli nie wyłącznie, to przeważnie celom strategicznym i domagają się, aby zgodnie z temi względami prowadzono i przyspieszano budowę. Uchwalono więc z tego powodu nie powierzać budowy osobom lub towarzystwom prywatnym, których interes skierowany byłby przedewszystkiem na ruch towarowy i handlowy, lecz ministerstwu kolonii.

Szczęśliwe wykonanie trudnego tego dzieła zależeć będzie w pierwszej linii, od tego, czy i o ile uda się zabezpieczyć cały tor kolejowy zarówno przed napadami barbarzyńskich i nieprzyjacielskich szczepów, jak i przed niekorzystnemi wpływami temperatury, a zwłaszcza huraganami, szalejącemi w pustyni. W razie spotkania się na tem polu, jak się obawiają powszechnie, z poważniejszemi trudnościami, prejektowane jest prowadzenie budowy w etapach przy pomocy licznych, drobnych stacyi pośrednich w ten sposób, że budowa toru, aż do najbliższej stacyi wtedy dopiero się rozpocznie, gdy wykończona już część toru pod każdym względem będzie zabezpieczona.

Ile wynosić będą jej koszta? Czy wojska, stojące w tych okolicach załogą, wystarczą do budowy i do obrony? i czy wreszcie dadzą się wykonać projektowane cztery bocznice z ważnego nadzwyczaj pod względem stategicznym punktu Agadenu do wschodniego wybrzeża jeziora Czad? Są to wszystko pytania, na które trudno odpowiedzieć dzisiaj choć w przybliżeniu które objawiają olbrzymie trudności projektowanego dzieła. Na papierze przyjęto jako okres czasu, potrzebny do wykończenia budowy tej linii, 4 000 kilometrów długiej, sześć lat, co się zaś tyczy kosztów, to wynosić one mają, podług tymczasowego obliczenia, nie więcej, niż 250 millionów franków, przewidywane jest jednakże przekroczenie tego kosztorysu o jakie 100 millionów.

KLĘSKA GŁODOWA.

Wobec widma dżumy, wyległej na strasznem podścielisku głodu w Indyach, nie od rzeczy będzie — pisze pan Erazm Majewski w „Czasie" — przypomnieć sobie, że głód i dżuma, te dwie najcięższe plagi ludzkości tracą w ostatnich dziesiątkach lat coraz bardziej dawną siłę i grozę. Dopiero nasze pokolenie ogląda błogosławione owoce humanizmu, oraz cichej pracy uczonych.

Rozwój i ulepszenia komunikacyi osłabiają z każdym rokiem siłę klęsk głodowych — zarazy zaś, dzięki epokowym odkryciom Pasteura i jego następców, mogą być skutecznie tłumione i umiejscowiane.

O ile pewna tradycya sięga, klęska głodu już 250 razy zbierala wielkie żniwo.

Pomijając wiadomości o czasach przedchrystusowych, wyliczymy najważniejsze w granicach naszej ery.

A więc w III wieku we Włoszech panował piętnastoletni głód, a w VI i IX wieku trzyletnie głody spustoszyły Niemcy i Anglią. W wieku X klęska ta wyludniła całkowicie mnóstwo wsi w Saksonii. W roku 1071 panował w Egipcie głód tak dotkliwy, że o mieszkańcach Aleksandryi wiemy, iż zdziesiątkowali się przez ludożerstwo.

W XII wieku (w latach 1125, 1161 i 1175 w Niemczech, Francyi i Włoszech zginęły liczne setki tysięcy ludzi.

W roku 1200 tysiące ludzi zjedzono z głodu w Egipcie, a w 41 lat potem na Węgrzech sprzedawano za drogie pieniądze ludzkie mięso na targach.

W r. 1314—1316 w Polsce, Czechach i na Szląsku mieszkańcy wsi i miast, skutkiem okropnego głodu, spożywali wszelką padlinę, trupy niepogrzebane, a nawet dobijali dogorywających w celach ludożerczych. W roku 1337 w Indyach i Chinach zginęło z głodu 4 miliony ludzi. Lata 1601—1604 zaznaczyły się srogim głodem w Rosyi. W samej Moskwie zabrał on 100,000 ludzi.

W r. 1626 skutkiem trzydziestoletniej wojny i licznych klęsk żywiołowych w Niemczech wynikła taka nędza, iż żywiono się korą, liśćmi, ziemią, padliną, zarzynano się wzajem, matki zjadały dzieci, a dzieci własnych rodziców.

Kroniki podają z tego czasu szczegóły, od których włosy jeżą się na głowie z grozy.

W ciągu krótkich dwóch lat wieku XVII (1743 do 1744) we Francyi umarło więcej ludzi z głodu, niżeli ich zginęło w wojnach Ludwika XIV.

Rok 1769 zabrał w Bengalu na głód 3 milliony ludzi.

Lata 1788—1787 zapisały się czarnemi głoskami w dziejach Francyi skutkiem klęsk żywiołowych, jak grady, niezwykłe zimna, oraz powodzie. Wszystko to przyspieszyło wybuch pamiętnej rewolucyi.

Pomijając wiele innych dat, wspomnimy, że ostatni głód w Europie nastąpił w latach 1816 i 1817 skutkiem dwóch po sobie mokrych lat nieurodzajnych. I wtedy spożywano masowo rzeczy niejadalne w zwykłych warunkach, jak siano, słomę, ziemię, trawę itp.

Z lokalnych klęsk wymienimy szereg lat głodowych w Irlandyi w czasie od r. 1816 do 1835, półtora miliona ludzi chorowało wtedy, a 65,000 zmarło z głodu.

W roku 1817—1848 w Anglii i w Irlandyi zginęło przeszło 500,000 ludzi, a 90,000 Irlandczyków wywędrowało do Kanady.

W roku 1837 w górnym Bengalu umarło milion ludzi. Na milowych obszarach okolice Bombaju, Madrasu i Kalkuty zostały całkiem bezludne.

I znowu pomijając straszne dla Indyi i Algieru lata 1866 i 1867, w roku 1869 w Indyach zmarło przeszło 3 miliony mieszkańców z braku pożywienia!

ELEKTOGRAF.

Kiedy niegdyś po raz pierwszy przeniesiono na odległość słowo ludzkie pisane, wynalazek ten wydawał się niesłychaną nadzwyczajnością, czarami niemal.

Powoli drut i prąd elektryczny przeniosły dźwięki na najdalsze przestrzenie, a obecnie dzięki powolnym udoskonaleniom, oddano ogółowi przyrząd, przenoszący na odległość rysunek, fotografię, podpis autentyczny i t. d.

Od dłuższego czasu czyniono odpowiednie próby i doświadczenia w krainie wynalazków w Stanach Zjednoczonych.

Ale dotychczasowe przyrządy przedstawiały niezliczoną ilość niedokładności. To były zanadto skomplikowane, to znów rysunek przeniesiony wychodził niezbyt czysto, to wreszcie czynność przenoszenia się nie dość szybka. Zresztą używano papieru, albo tkanin chemicznie przysposobionych i obraz wysyłany nie miał dość jasności i siły, aby mógł być reprodukowany następnie do pisania codziennego lub tygodniowego. Od pewnego czasu sprawą tą zajęto się żywiej i zebrane na wystawie pan amerykańskiej przyrządy najlepiej świadczą o postępie w tej dziedzinie.

Wynaleziono elektograf czyli telegraf elektryczny rysujący, który zdaje się odpowiadać wymaganiom. Ustrój przyrządu jest nader prosty, łatwość w przenoszeniu obrazów, nakoniec usunięcie niewygodnego wielce papieru tkanin.

Nowy elektograf wyszedł z zakładów towarzystwa międzynarodowego w Cleveland Ohio). Wynalazcami są pp. obert R. Palmer, M. E. Thomas Mills i William P. Dunelany. Przyrząd składa się z armatury metalowej, do której przymocowany jest motor elektryczny o prądzie 111 wolt, stale połączony z cylindrem obrotowym. Odpowiednie urządzenie pozwala regulować nader łatwo szybkość obrotową. Na cylindrze nawinięty jest arkusz cynkowy, który stosownie do stacyi, może być wysyłającym, lub też przyjmującym.

Arkusz wysyłający stanowi powiększenie na cynku danego rysunku. Ponieważ każda klisza cynkowa przedstawia szereg wyniosłości i wcięć, przeto we wcięciu wpuszcza się pewnę substancyę izolującą, tak że przygotowana w zupełności płyta przedstawia powierzchnię ściśle płaską, w części metalicznej, w części z materyi izolacyjnej. Tak spreparowany arkusz cynkowy nawija się na cylinder aparatu.

Po powierzchni cynku przesuwa się na wózku, tak, jak w fonografie, rodzaj kolca, muskając wzdłuż bardzo ściśle powierzchnię cynku. Kolec ten wchodzi więc w nieustanną styczność z powierzchnią cynku, opisując wzdłuż i w koło niego linię spiralną, w miarę jak wózek, do którego jest przytwierdzony, posuwa się naprzód i w tył, a cylinder obraca się.

Tak jest w aparacie wysyłającym. W przyjmującym kolec jest zamienionym w pióro z atramentem, równomiernie ściekającym i kreślącym odpowiednie linie na arkuszu papieru. W obu aparatach przy wózeczku jest jednocześnie i kolec i pióro, tak, że przy zawieszeniu czynności jednego albo drugiego, aparat staje się bądź wysyłającym, bądź przyjmującym. Kiedy kolec posuwa się wzdłuż cylindra, natrafia on kolejno na części metaliczne i izolowane, co w aparacie otrzymującym odpowiada linii, punktowi, lub przerwaniu prądu gdy kolec natrafi na część izolowaną.

Stąd powstaje linia odpowiednia, długości metalu w danem miejscu kliszy wysyłającej z przerwą, którą jest biała przestrzeń, odpowiadająca części izolowanej.

Aparat jest tak urządzony, że kolec działa z szaloną szybkością 150 uderzeń, czyli drgnień na sekundę, tak, że najlżejsze rysy są niezmiernie szybko przeniesione na odległość.

WIELKI JUBILEUSZ MAŁEGO PANSTEWKA.

W bieżącym miesiącu obchodziła republika San-Marino jubileusz 16 wiekowego istnienia. Wśród tylu burz, przechodzących nad Europą, małe państewko, najmniejsze na świecie, zdołało utrzymać swą niezależność. Ponieważ nie wszyscy wiedzą o istnieniu tej mikroskopijnej republiki, przypominany, że znajduje się ona we Włoszech środkowych i liczy nie wiele ponad 8000 ludności. San-Marino jest jeszcze o tyle osobliwością w Europie, iż nie posiada długu państwowego. Z racyi niezwykłego jubileuszu niezwykłego państewka przytacza "Gazeta lozańska" podanie dotyczące jego założenia. Niejaki Marius, rodem z Dalmacyi, uchodząc przed prześladowaniem chrześcian za Deoklecyana, przybył do Włoch i tu osiedlił się na odludnem wzgórzu, zwanem Titano. Dokoła niego gromadzić się poczęli pastuchowie etruscy i z ich osad powstało małe państewko, które przybrało później nazwę San Marino. Dodać tu należy, że gdy dokonywało się zjednoczenie Włoch, niezależność małej republiki została uszanowaną. Na podstawie konwencyi z r. 1862, odnowionej potem w r. 1872, republika San Marino uznała tylko protektorat Włoch, oraz poddała się ich zarządowi poczt i telegrafów.

Po egzaminie.

Matka (do syna): Nie rozumiem, jak możesz być ostatnim w klasie.

Syn (do matki): I ja tego nie rozumiem, proszę mamy, to wiem tylko, że jest to niesłychanie łatwe...

Niebepieczna wdzięczność

Adwokat: Proszę cię żono, chowaj wszystkie srebra i kosztowniejsze przedmioty.

— A to dlaczego?

— Sławny złodziej, którego dziś obroniłem w sądzie, przyjdzie mi podziękować.

Wdzięczny syn.

Monolog przy piwie:

— Jedno odziedziczyłem po ojcu: jego nieugaszone pragnienie i za to wdzięczny mu jestem do dnia dzisiejszego.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Abonenci zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10 centów (mogą być w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 7 Listopada, 1901.

ROZWÓJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Każdemu wiadomo, że Stany Zjednoczone są państwem rozwijającem się tak szybko, jak żadne inne w historyi świata. Przyczyna tego rozwoju każdemu nasuwa się na myśl, kto się cokolwiek nad tem zastanowi. Rozwój każdego państwa zawisł przede wszystkiem od położenia geograficznego, bogactw kraju i co najważniejsza od ustaw, które obywateli dążą równo uprawnieniem.

Wszystkie te zalety w wysokim stopniu posiadają właśnie Stany Zjednoczone od samego początku swego istnienia, i to jest głównym powodem tak szybkiego rozwoju tego kraju.

Dopóki Stany Zjednoczone były jeszcze państwem małem, nikt na nie nie zwracał uwagi. Gdy jednakowoż z czasem poczęły się rozwijać i wzrosły do potęgi obecnej, zbutwiała Europa zaczyna co raz baczniejszą zwracać na kraj ten uwagę i dzwoni na alarm, że źle z nią będzie, gdy się temu rozwojowi nie położy tamy.

Dzisiejsza potęga Stanów Zjednoczonych pod względem handlu i przemysłu jest rzeczywiście największą, na jaką dotąd kraj ten mógł się zdobyć.

Kosztowało to jednakże przeszło sto lat czasu, wiele trudów i mozołów, zanim Stany Zjednoczone stanęły na tym szczeblu potęgi przemysłowo-handlowej. Aby jednakowoż i nadal należycie rozwijać się mogły, nie mogą się zasklepiać w własnej skorupie, należy ciągle postępować naprzód, co też Stany Zjednoczone czynią.

Kraj tak bogaty jak Stany Zjednoczone, muszą mi ć rynki zbytu dla swych produktów, bo inaczej nastałby ogólny zastój. Ostatnia wojna z Hiszpanią otworzyła temu krajowi handel ze Wschodem tj., z Azyą, a przyszłość dopiero pokaże, czy Stany Zjednoczone popełniły błąd lub nie, udając się na drogę polityki kolonialnej.

Gdyby polityka rozszerzania granic danego państwa co nazywamy ekspansyą, nie była korzystną, to z pewnością nikt by jej nie praktykował Ponieważ atoli jest ona konieczną do rozwoju handlu i przemysłu, co stanowi o dobrobyciu danego kraju, więc też wszystkie państwa starają się o zdobycie nowych kolonii zamorskich, aby tam zdobyć rynki zbytu dla swych produktów.

Jeżeli wszystkie państwa światowe jak Anglia, Francya, Niemcy itd., uprawiają politykę kolonialną, to czyż Stany Zjednoczone mają pozostać w tyle? Nie bądźmy pesymistami i nie rzucajmy zjadliwemi argumentami na rząd tutejszy — który nas wszystkich równemi otacza prawami — jak to czynią niektórzy malkontenci z niczego nigdy nie zadowoleni, i lubujący się w przewrotach, bo to wszystko na nic się nie przyda, a narodowi naszemu tylko wstyd i hańbę przynosi. Starajmy się tylko o siebie, o polepszenie swych stosunków, a lepiej zrobimy, bo stosunki nasze są rzeczywiście opłakane na tutejszem wychodźtwie.

Rząd Stanów Zjednoczonych wie co robi i sam za się odpowiada, gdy zbłądzi to nam winy nie przypisze. Jeżeli w ciągu stu lat z górą nie błądził, to i na przyszłość nie zbłądzi, bo Amerykanie wszystko czynią z rozwagą a nie na oślep.

Rząd tutejszy wie aż zanadto dobrze, że stanowisko, jakie zajęły obecnie Stany Zjednoczone jest zanadto ryzykowne, i aby się zabezpieczyć, przed zagranicą, należy zbudować potężną flotę, któraby w danym razie mogła stanąć w obronie swej własności. Ponieważ Stanom Zjednoczonym grozi tylko niebezpieczeństwo od strony morza, należy się więc pod tym względem zabezpieczyć, co też rząd obecny uskutecznić pragnie i uskuteczni.

Powiększenie floty pociąga za sobą znaczne koszta i zwiększenie załogi i obsługi. Ale to nic. Stany Zjednoczone są tak bogate, że kilkaset milionów wyasygnowanych z kasy państwa, są niczem. Rząd amerykański zamierza stanąć na wysokości zadania swego i siłę morską tak spotęgować, aby odpowiadała potrzebom czasu, aby państwa europejskie nie lekceważyły sobie tutejszego rządu, jak to dawniej bywało.

Prezydent Roosevelt stara się wszelkiemi siłami, aby Stanom Zjednoczonym zapewnić powagę i potęgę na przyszłość, a uskutecznić to może tylko przez powiększenie floty, na co w swem orędziu do przyszłego kongresu główny nacisk kładzie.

Oprócz okrętów bojowych, nad których ukończeniem w warsztatach okrętowych, a wyasygnowano na budowę tychże $50 000,000 w czasie ostatniego kongresu za prezydenta McKinleya, wypracowano nowy program budowy okrętów, które będą kosztowały $45 000 000.

Nie ulega wątpliwości, że kongres i ten program zatwierdzi w całości, a być może że jeszcze większą sumę przeznaczy na ten cel. Gdy wszystkie te okręty będą gotowe, potęga morska Stanów Zjednoczonych, która obecnie jest czwartą z rzędu na świecie, stanie jeżeli nie na równi z Anglią, to na pierwszem miejscu. Admirał Crowninshield wykazuje w sposób przekonywujący, że w roku 1905. kiedy flota w ten sposób zostanie wzmocnioną, zabraknie 1000 oficerów, aby w razie mobilizacyi całą flotę marynarzami obsadzić.

Ale i na to jest sposób. Prezydent Roosevelt w swem orędziu zarządą powiększenia liczby kadetów kształcących się w szkole marynarskiej, a majtkowie i wojsko morskie da się zrekrutować i wyćwiczyć, bo rząd płaci za służbę krajowi dobrze i nikogo do służby nie zmusza. Wojsko Stanów Zjednoczonych, to wojsko ochotnicze a nie niewolnicze jak w Europie. Stany Zjednoczone mają wszystko, czego im potrzeba, to też zbyteczne są obawy o ich przyszł ść, zbyteczna jest opieka niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy opiekunów.

Komu się rządy tutejsze nie podobają i stają mu kością w gardle, ten powinien zabierać swe manatki i powracać tam skąd przyszedł, a może tam nauczy się poszanowania dla rządu tutejszego, który mu daje najwięcej, bo wolność pod każdym względem nieograniczoną.

My emigranci polscy powinniśmy wszelkiemi siłami starać się o to, aby sobie zjednać tutejszy rząd a nie ściągać na siebie jego do nas niechęci, jak to czynią ci, którzy na każdym kroku złośliwie posądzając rząd o złe zamiary. Taką pisaniną nic nie wywalczymy, nic nie wskóramy, bośmy narodem bez bytu politycznego, owszem ściągamy na siebie tylko nienawiść.

A któż odgadnąć może czem będą Stany Zjednoczone za lat kilkadziesiąt, a może kilkanaście? Któż przewidzieć może, czy my w przyszłości nie udamy się z prośbą o pomoc do Stanów Zjednoczonych i czy nie spełnią się słowa Wernyhory, że oswobodziciel Polski przyjdzie z za morza?

Bądźmy zawsze ostrożnymi w krytyce, aby nas nie krytykowano. Zachowajmy się taktownie wobec rządu tak lojalnego, jakim są Stany Zjednoczone, które nam dają największą rękojmię ze wszystkich państw na świecie.

Jeżeli pragniemy, aby ojczyzna nasza wolną i potężną była kiedyś w przyszłości, to dlaczegóż błotem obrzucamy rząd tutejszy, który swej ojczyźnie chce dodać potęgi i powagi?

Stosunki dzisiejsze wymagają uzbrojenia się Stanów Zjednoczonych na morzu, a gdy się staną potęgą taką, jaka je obecny rząd uczynić pragnie, to z pewnością lepiej będzie na świecie, nie będzie tyle rozbojów, do jakich należy rozbiór Polski.

FRANCYA A TURCYA.

Od trzech już miesięcy dopomina się rząd francuski od Turcyi odszkodowania za odmówienie Francyi pewnych przywilejów w porcie Konstantynopola.

W czasie tych trzech miesięcy stosunki dyplomatyczne pomiędzy temi dwoma państwami różne przybierały fazy.

Z początku Wielka Porta stanowczo oparła się żądaniom francuskim, a wynikiem tego było zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obydwoma rządami. Gdy i to nie pomogło i sułtan turecki opierał się żądaniom, Francya zagroziła, że dopomni się swego siłą i oświadczyła, że wyśle eskadrę na wody tureckie, aby zmusić sułtana do ustępstw.

Sułtan jednakowoż obstawał ciągle przy swojem, aż na wiadomość, że flota francuska otrzymała rozkaz udania się na wody tureckie, zmiękł i powiadomił Francyę, że zgadza się na jej żądania.

Rozpoczęły się układy, które trwały blisko trzy miesiące. Sułtan nie lubiący wypłacać żadnych długów, wykręcał się jak mógł, robił obietnice, ale obietnice zostały obietnicami. Sprzykrzyło się to rządowi francuskiemu i postanowił stanowczo zakończyć całą tę sprawę.

W tym celu wysłał eskadrę na wody tureckie z zapieczętowanemi rozkazami zajęcia pewnych portów na wybrzeżu Małej Azyi i trzymania ich tak długo pod swą kontrolą aż sułtan zapłaci odszkodowania Francyi.

Jak ostatnie telegramy donoszą, admirał francuski Caillard zajął już port Smyrnę i obsadził miejsca strategiczne marynarzami.

Sułtan wystraszony śle telegramy do rządu francuskiego, że się zgadza, ale o zapłacie nie ma mowy. Turcya nie ma kredytu u nikogo, a w skarbie pustki. Ale to nic. Pomimo wszystkiego trzeba coś robić, aby zażegnać burzę, gromadzącą się nad skołataną nawą państwa ottomańskiego.

Wydaje przeto rozkaz mobilizacyi wojska nad wybrzeżami zachodniemi leżącemi nad morzem Śródziemnem. Rozkazuje podminować port Dardanelski broniący przystępu do Konstantynopola, co natychmiast uskuteczniono. Wojsko zajęło swe stanowiska i wyczekuje dalszych rozkazów.

Ale sułtan wojny nie chce, on wie z kim ma do czynienia, ale i płacić niema ochoty, bo nie ma czem, więc dalejże bawić się w dyplomacyę. Przypomniał sobie, że za ustąpienie Anglii wyspy Cypru w r. 1878, ta ostatnia podpisała układ, mocą którego zobowiązuje się bronienia wybrzeży Małej Azyi przed najazdem Francyi i żąda obecnie, aby Anglia wysłała eskadrę i wypełniła swoją ugodę.

Anglia jednakże skołatana wojną z Boerami, nie myśli się wdawać w nowe zatargi, a nadto widząc słuszne żądania rządu francuskiego, zachowuje się biernie.

Nie ulega już wątpliwości, że Francya otrzyma co swoje, choćby miała wypowiedzieć wojnę Turcyi. Turcya znów nie chcąc się narażać na zgubne następstwa, nie dopuści do kryzysu, gdyż takowy mógłby się dla niej okazać stanowczym pogromem, gdy się zważy i tę okoliczność, że Rosya wyczekuje tylko na to, by się Turcya wmieszała w wojnę.

Tak mniej więcej przedstawia się obecny zatarg francusko-turecki.

OSTATNIE CHWILE CZOŁGOSZA.

Czytelnikom naszym donieśliśmy w zeszłym numerze gazety o straceniu Leona Czołgosza na stołku elektrycznym; w tym numerze zaś chcemy opisać według sprawozdań urzędowych, jak się zachował morderca prezydenta w ostatnich chwilach przed swem straceniem.

Ostatnią noc przed straceniem Czołgosz spał bardzo dobrze. Zjadłszy kolacyę, położył się spać o 10 godzinie wieczorem i spał tak twardo, że o 5 godzinie rano, gdy zarządca więzienia wszedł z pomocnikami do jego celi, musiano go potrząść za ramię, aby go obudzić.

Obudzony usiadł na łóżku, z największą obojętnością wysłuchał odczytanego mu wyroku śmierci. Gdy dyrektor więzienia wyszedł z celi, Czołgosz położył się ponownie, tak jakby chciał spać dalej, lecz o 5 godz. minut 15 dozorca przyniósł mu ubranie i kazał się ubrać. Czołgosz bez wypowiedzenia słowa usłuchał. Dano mu czarne spodnie, nowe buty i szarą koszulę.

O godzinie 5 minut 30 nadszedł superintendent Collins. Czołgosz ujrzawszy tego urzędnika powiedział: "Chcę zrobić zeznanie zanim mnie zabiją".

"Co chcesz powiedzieć, Czołgosz? spytał się superintendent.

"Pragnę zrobić zeznanie, gdy będzie dużo osób" — odpowiedział więzień.

"Na to nie pozwolę", wyrzekł superintendent.

"No, to nic nie powiem", odrzekł skazany.

Po wyjściu superintendenta przyniesiono Czołgoszowi śniadanie składające się z kawy, bułek, jajek i słoniny. Zjadł je z dobrym apetytem.

O godzinie szóstej rano wpuszczono go do wnętrza więzienia świadków egzekucyi. Wpuszczono ogółem 26 osób — dwunastu przysięgłych — świadków stracenia, dwóch lekarzy, trzech reporterów stowarzyszonej prasy, dwóch reprezentantów miejscowej prasy, dwóch kapłanów a reszta składa się z innych osób. Dodać należy, że władze więzienne otrzymały przeszło 2,000 listów z żądaniem, aby tylu osobom pozwolono być świadkami stracenia mordercy.

O godzinie 7 minut 10 wyprowadzono go z celi na miejsce stracenia.

Czołgosz szedł spokojnie i obojętnie, a usiadłszy na krześle elektrycznem, spojrzał na zgromadzonych kilkanaście osób i powiedział:

"Zabiłem prezydenta dla tego, że był nieprzyjacielem dobrego ludu — ludu pracującego. Nie żałuję tego".

Potem jeszcze, kiedy go przywiązano dodał:

"Żałuję bardzo, że nie mogłem się widzieć z ojcem".

O godzinie 7:12 na znak dany przez zarządcę więzienia, elektryk Dawis nacisnął guzik aparatu i prąd elektryczny o sile 1,700 wolt przeszedł przez ciało skazanego. Przez 45 sekund dozwolono przepływać prądowi; kiedy go przerwano, lekarze zbliżyli się do skazanego i skonstatowali, że nie żyje. Pomimo tego jeszcze raz przez parę sekund prąd przepuszczono. O godzinie 7:17 zarządca więzienia oznajmił, że skazaniec nie żyje.

Ciało zdjęto z krzesła i położono na stole operacyjnym, lekarze przystąpili do wykonania sekcyi.

Zwłoki Czołgosza zostały pochowane na cmentarzu więziennym i zasypane niegaszonem wapnem.

* * *

Na imię Czołgosza było adresowanych około 1500 listów i przesyłek. Skazanemu nie doręczono żadnego listu ani też nie oddano żadnej przesyłki. Wszystko to zostanie zniszczone. W niektórych listach go strofowano i wyzywano, w innych zaś nakłaniano do spokoju i wytrwania.

Staraniem władz więziennych było, aby stłumić wszelki rozgłos. Dla tego to podczas jego więzienia prasa tak mało o nim wspominała.

Niedawno temu policya uczyniła wysiłek, aby wydobyć ostatnie zeznanie ze skazanego. Superintendent policyi Collins, miał z nim długą rozmowę. Gdy zapytał się czy może dlań zdziałać co dobrego. Czołgosz odrzekł:

"Nie chcę wyjść z tąd. Oniby mnie zabili".

"Ktoby cię zabił?"

"Ludzie"

"Ci ludzie, którzy ci kazali zabić prezydenta?"

"Nikt mi nie kazał zabić prezydenta. Ja mówię ludzie".

"Kto cię zaopatrzył w pieniądze do Buffalo?"

"Nikt. Pewien człowiek z Chicago chciał ze mną widzieć się. Pojechałem tam z Cleveland".

W dalszym ciągu powiedział, że nie zna tego człowieka i nie wie, na której on mieszka ulicy. Z Chicago do Buffalo przybył sam za własne pieniądze. Stanowczo utrzymywał, że nikt go nie namówił do morderstwa prezydenta, uczynił to sam z własnej woli dla tego tylko, że prosił go o pracę w Canton, ale takowej nie otrzymał.

Powiedział także, że nie miał chusteczki na ręku, rewolwer miał w kieszeni i wyciągnął go dopiero, gdy docisnął się do prezydenta. Gdy mu Collins napomknął, że wkrótce zostanie straconym odrzekł ze spokojem, że wie o tem.

* * *

Dziwny to był człowiek. Nie zdradził nikogo, jakkolwiek przypuszczać należy, że miał wspólników, którzy mu dopomagali w dokonaniu zbrodni. Nie lękał się śmierci i szedł na stracenie z zimną krwią, widocznie doktryna przewrotu tak mu pomieszała zmysły, że nie zważał ani na Boga, ani na siebie — wszystko mu było jedno — i zginął w przekonaniu, że zasłużył się ludzkości.

Słusznie też można do niego zastosować przysłowie: Kogo Pan Bóg ma ukarać, temu odbiera rozum.

— W Glasgowie, w Szkocyi, pojawiła się dżuma. Kilka osób umarło na tę zarazę. Wszystkie okręty podlegają kwarantannie. Rząd czyni co może, aby zapobiedz szerzeniu się tej strasznej zarazy.

DUCH CZOŁGOSZA.

W olbrzymiej sali mieszkania "profesora" A. T. Roberts w Milwaukee, Wis., miała miejsce fantastyczna, pełna tajemnic scena. W obecności reporterów "profesor" skomunikował się z duchami, które przez niego wypowiedziały obecnym rozmaite tajemnice życia pozaświatowego.

Gdy "profesor" wywołał cienie zmarłych, twarz jego zbladła straszliwie, drżał na całem ciele i chowając się w wielkim widocznym strachu w kąt sali, krzyczał: "Jest to straszne, straszne." Po chwili uspokoił się znacznie i oświadczył, że skomunikował się z duchem zmarłego w roku 1880, niejakiego W. Edwards'a i duch tegoż będzie odpowiadał na zadawane pytania. "Czy możesz pan przywołać ducha Leona Czołgosza," spytano się "profesora." Spirytystyczne medium w tej chwili dostało konwulsyi. Gdy pan Roberts po chwili się uspokoił, wyrzekł co następuje:

„Duch o długich włosach ze strasznie płonącemi oczyma przybliża się do mnie i mówi, że jego nazwisko było Wilkes Booth (zabójca prezydenta Lincoln), mówi dalej, że nowy duch jest gorszy od niego, gdyż zabił prezydenta bez przyczyny, gdy tymczasem on dla zasady zabił prezydenta Lincolna. Leon Czołgosz przybył do świata duchów drżąc od strachu, zdołał tylko wypowiedzieć: "Nie wydostali wiele ze mnie, chciałem im powiedzieć, że dwie kobiety dały mi pieniądze na podróż do Buffalo w celu zastrzelenia prezydenta, lecz coś się wydarzyło. Nie wiem co. Coś mnie uderzyło i po chwili przez głęboki czarny tunel znalazłem się tu. Pytania ich wielce mie niecierpliwiły.

"Było pięciu mężczyzn i dwie kobiety w spisku na życie prezydenta McKinley'a. Posiedzenia tajne odbywały w północnej części miasta Cleveland w lutym bieżącego roku. Stosownie do uchwalonego planu miano zabić oprócz McKinley'a jeszcze 8 panujących w Europie.

"Czołgosz powiada, że uczęszczał na te posiedzenia i tak się zapalił do tych planów, że nie był w statnie pracować. Duch Czołgosza znosi wielkie katusze na tamtym świecie. Ciągle go chwyta strach. Jest w towarzystwie najniższych duchów tak zwanych demonów. Wpływ tych duchów na ludzi żyjących jest jak najgorszy."

Na tem skończyła się rozmowa z mieszkańcami tamtego świata. "Profesor" A. T. Roberts zupełnie wycieńczony pożegnał swych gości.

Tak pisze "Kur. Pol." Nie wspomina jednakowoż. czy widzowie słyszeli lub widzieli te cienie zdaje się, że ich nikt nie widział ani nie zobaczy.

Polacy w Ameryce.

* Tarnow, Nebr. — Dnia 22go października odbyła się tu wielka uroczystość, mianowicie poświęcenie nowego kościoła polskiego, zbudowanego przez nas za staraniem ks. W. Cecha Kościół jest murowany. (Parafianin).

* Milwaukee, Wis. — Jan Dromiński, znany rzeźnik w South Milwaukee napróżno już od zeszłego piątku szuka swej żony, która nagle zniknęła bez śladu. Stroskany mąż czyni co może, by natrafić na jakie ślady zaginionej kobiety.

Zawiadomiono policyę lecz wszelkie usiłowania nie przynoszą żadnego rezultatu.

W ubiegły piątek p. Dromiński udał się do Cudahy w celu zakupna mięsa. W składzie pozostawił żonę w najlepszym stanie zdrowia. Gdy wrócił z powrotem do domu zastał skład otwarty, lecz żony nie było. Zawiadomiono w końcu policyę, lecz i tej nie udały się poszukiwania.

Pani Dromińska liczyła lat 45 i cieszyła się dobrem zdrowiem. Mąż jej twierdzi, że żyli z sobą bardzo dobrze i nie może pojąć co się stać mogło jego żonie.

Interes prowadzony przez Dromińskiego idzie dobrze.

* Spring Valley, Ill. — Farmer Józef Kasper, Litwin kupił od swego sąsiada krowę. Na drugi dzień żona sprzedawcy sądziła, że za tanio sprzedano krowę i poszła, aby ją odebrać, ale Kasperowie nie chcieli jej oddać.

Dnia 24 bm. sprawa została w sądzie rozstrzygniętą na korzyść Kaspera. Gdy Kasperowie późno wieczorem wrócili do domu, nie zastali w domu nikogo. Mieli oni trzech synów w wieku 22, 14 i 8 lat. Zaczęli ich szukać i w końcu poszli do studni, w której wody nie było. Spuściwszy na linie latarnię, spostrzegli leżące tam ciała wszystkich trzech synów.

Trupy wyciągnięto i teraz policya bada tę sprawę, bo panuje tu przekonanie, że zostali oni zamordowani. W domu nie było żadnej szkody.

* Port Austin, Mich. — Dr. Kadłubowski, znany dobrze rodakom naszym w South Bend, osiedlił się tu na stałe. W Port Austin jest 150 familii polskich.

* Latrobe, Pa. — Ubiegłej niedzieli miasto Latrobe, niedaleko Pittsburga, było świadkiem pięknej, rzadko się trafiającej uroczystości; poświęcenia rzymsko katolickiego kościoła. Poświęcony tamże został kościół polski w parafii niedawno zorganizowanej przez ks. H. Cichockiego, jednego z najczynniejszych polskich misyonarzy, który od blisko 30 lat prowadzi misyonarskie życie między Polakami w Ameryce.

Parafię w Latrobe zorganizował i zebrał w gromadę ks. Cichocki przed pół rokiem, a zeszłej niedzieli sprawił parafianom tę radość, że kościół ich został poświęcony.

Kościół ten ładny, murowany z czerwonej cegły, kupili Polacy od Amerykanów już gotowy, a gdy jeszcze potem ofiarni parafianie sprawili trzy piękne ołtarze i inne urządzenia, mają dziś bardzo piękny, niezbyt wielki, ale należycie urządzony kościół i nie potrzebują się tułać po innych parafiach.

Poświęcenia nowej katolickiej świątyni dokonał wydelegowany przez biskupa tutejszego Phelana — ks. prałat W. Miśkiewicz, proboszcz parafii św. Wojciecha w Pittsburgu.

LEXINGTON, Minn.

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej."

Upraszam o zamieszczenie w łamach swego pisma następującej korespondencyi.

W tych dniach otrzymaliśmy pozwolenie od ks. biskupa na wybudowanie nowego kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Zakupiliśmy dwa akry gruntu pod kościół, którego rozmiar będzie wynosił 60 stóp długości, a 36 szerokości. Będzie to kościół drewniany.

Pracę już rozpoczęto i fundamenta kamienne już są położone. Jest nas tu 60 familii. Dotychczas chodziliśmy do kościoła czeskiego i niemieckiego, a ksiądz niemiecki powiedział nam, że nie chce mieć nic do czynienia z Polakami i że nic go nie obchodzi czy pójdą do piekła czy do nieba. (Oto nowy dowód hakatyzmu kościelnego. Przyp. Red.)

Takie wyrażenie się księdza katolickiego bardzo obraziło nasze uczucia, że Niemy nam wszędzie urągają, gdzie tylko mogą, nie zważając nawet na Boga i postanowiliśmy pobudować swój własny kościołek, co też czynimy.

Niechże kochani Rodacy pamiętają o tem, jak to ci Niemcy są nam wrogimi, czy to w kościele czy poza kościołem, a niech też nie zapominają o tem, że każdy Polak należący do parafii niemieckiej w miejscowości, gdzie jest parafia polska nie jest dobrym Polakiem; bo choć księża niemieccy ładnie do nas mówią, to poza oczami wyśmiewają nas.

Polacy powinni wszędzie budować polskie kościoły i zakładać polskie szkoły, aby nasze dzieci się nie wynaradawiały. Bierzcie z nas przykład, którzy jakkolwiek liczymy tylko 60 familii, a budujemy polski kościół. Precz z hakatystami kościelnymi. My jako Polacy powinniśmy dbać o utrzymanie swej narodowości. Chrystus Pan nie przyszedł na ziemię po to, aby nam narzucać obcą mowę, ale po to, aby krzewić swą naukę wzniosłą. Więcej od nas ani centa ksiądz niemiecki nie dostanie.

Z uszanowaniem

Parafianin P. M.

AMERYKA

Pogrzeb Czołgosza.

AUBURN, N. Y., 31 października. — Zwłoki mordercy prezydenta McKinleya, Leona Czołgosza, pogrzebano wczoraj na cmentarzu więziennym. Umieszczono je w prostej trumnie zbitej z desek i wrzucono do dołu napełnionego niegaszonem wapnem.

Pogrzeb odbył się w największym sekrecie, tak, że o miejscu jego pobytu wiedzą zaledwie niektórzy urzędnicy więzienni i grabarze. Nad grobem nie umieszczono żadnego znaku, coby wskazywał o miejscu jego spoczynku.

Zaraz po wykonanym akcie stracenia zaniesiono ciało mordercy do sali lekarskiej, gdzie trzech lekarzy dokonało badań pośmiertnych.

Badanie to okazało, że morderca był normalnie rozwinięty i mózg był w stanie normalnym, z czego wynika, że morderca był przy zdrowych zmysłach. Badanie to trwało przez 3 godziny.

Po południu około godziny 2ej opuszczało podwórze więzienne kilka wozów z rozmaitemi pudłami. Na jednym z nich u spodu leżała trumna ze zwłokami Czołgosza. Nikt nawet nie domyślał się podobnego sprytu. Cmentarz w tym czasie był pusty i gdy wszyscy byli przekonani, że nad zwłokami jego pracują jeszcze lekarze, takowe złożono do grobu. Ciało oblano witryolem.

Po południu tego samego dnia przybyli do więzienia brat mordercy Władek Czołgosz i szwagier Tomasz Bandowski, aby widzieć zwłoki skazańca. Powiedziano im, że już są pochowane. Na pytanie, czy życzą sobie oglądać miejsce, gdzie je pochowano, dali odmowną odpowiedź. Ponieważ skazaniec był ubezpieczony na życie wzięli więc tylko poświadczenie o jego śmierci, by módz dostać ubezpieczoną sumę.

Konkurs Paderewskiego.

NEW YORK, 31 października. — Wczoraj sędziowie konkursowi przyznali trzy nagrody, każda po $500 za kompozycye muzyczne na orkiestrę, chór i orkiestrę i tak zwaną "chamber music" na rozmaite instrumenta. Fundusz na ten konkurs ma być dostarczony przez Ignacego Paderewskiego. Do konkursu mieli prawo tylko obywatele amerykańscy. Nagrody otrzymali: H. K. Hadley, dyrektor muzyki katedralnej szkoły św. Pawła w Garden City, L. I., za symfonię; Horatio W. Parker, profesor teoryi muzyki w Yale uniwersytecie i Arthur Bird. O nagrodę ubiegało się 68 kompozytorów.

Pojedynek bez sekundantów.

BUTTE, Mont., 31 października. — W miejscowości Virginia przyszło do pojedynku na rewolwery pomiędzy mężem a żoną, wskutek czego małe dwuletnie dziecko zostało na miejscu zabite. Małżaństwo Plumb od dłuższego czasu nie żyło spokojnie. Żona jego poszła do swej matki pani Parke. Plumb udał się do teściowej i począł strzelać do swej żony. Ta także pochwyciwszy za rewolwer odpowiedziała mu ogniem na ogień. Od pierwszego strzału ojca padła mała córeczka. Pani Plumb została raniona w biodro, jej matka otrzymała postrzał w łopatkę a Plumb ma twarz prochem opaloną. Policya aresztowała go i osadziła w więzieniu.

Znaczna eksplozya.

COLUMBIA, S.C., 31 października. — Wskutek eksplozyi w składzie firmy Smith & Denis w Timmonsville powstał ogień wczoraj rano i zniszczył 23 budynków w środku miasta. Strata ogólna wynosi $100 000, ubezpieczenie bardzo małe. Przyczyna ognia jeszcze nie zbadana, ale policya jest tego przekonania, że został on spowodowany umyślnie. W. F. Dennis, współwłaściciel składu w którym eksplozya powstała, został aresztowany.

Ospa w Wisconsinie.

APPLETON, Wis., 31 października. — Osadnicy tutejsi zostali niepomiernie zatwożeni wiadomością, że w pobliskiej mieścinie Little Chute, panuje ospa. Skonstatowano, że znajduje się tam ogółem 20 wypadków ospy. Parafialna szkoła została zamknięta. W mieście tutejszem zanotowano trzy wypadki tej choroby. Niektórzy robotnicy pracujący w Little Chute dowiedziawszy się, że władze sanitarne zarządzają kwarantannę, rzucili pracę i rozsypali się na wszystkie strony. Z tego powodu zachodzi obawa, że choroba ta została rozniesiona po całej okolicy.

Okrutna kobieta.

NEW BEDFORD, Mass., 1 listopada. Śledztwo w sprawie nagłej i tajemniczej śmierci całej rodziny A. P. Davisa w Cataumet zakończyło się aresztowaniem panny June Toppan, profesyonalnej dozorczyni chorych. Oskarżono ją o otrucie pani Mary Gibbs.

Kilka tygodni temu pani Davis zachorowała nagle przy odwiedzaniu chorej przyjaciółki. Do łoża chorej matki przybyła z Chicago pani Gordon i jej córka. Davis umarła — w dwa dni później poszła za nią jej córka. Po paru dniach zachorował Davis i także umarł, ponim zapadła druga córka pani Gibbs. Wszystkich doglądała panna June Toppan, profesyonalna dozorczyni chorych. Znała się ona z familią Davisa i była tam przedtem zatrudnioną.

Lekarze po powierzchnem zbadaniu orzekli, że wszyscy umarli naturalną śmiercią, jedni na słabość serca, drudzy ze smutku i zmartwienia. Tymczasem czwarta śmierć pani Gibbs wzbudziła podejrzenie sąsiadów i krewnych. Zarządzono śledztwo. Odkopano zwłoki zmarłej i wnętrzności posłano chemikowi do zbadania. Znaleziono w nich truciznę. Sprawę powierzono policyi. Po kilkudniowem śledztwie aresztowano dozorczynię chorych pannę June Toppan i oskarżono ją o otrucie pani Gibbs.

Wszyscy członkowie familii zmarli w ten sam sposób — nagle jakoby na słabość serca. Obecnie donoszą o wielu innych podobnych wypadkach śmierci. Podobno panna Toppan truła swych pacyentów dla przyjemności. Podczas jej pobytu w domu Davisa powstało tam kilkanaście niewytłomaczonych pożarów.

Zderzenie pociągu z automobilem.

NEW YORK, 1 listopada. — Na krzyżówkach kolei żelaznej Long Island, w pobliżu Westbury lokomotywa wpadła na automobil i zniszczyła go zupełnie. Sześć osób odniosło bolesne i niebezpieczne pokaleczenia. Niektórzy z nich oprócz uszkodzeń wewnętrznych mają ręce i nogi połamane.

Powracali oni do miasta od Wm. Vanderbilta i na krzyżówkach zostali najechani przez lokomotywę. Pokaleczeni są: N. B. Fullerton, specyalny agent kolei żelaznej, A. G. Batchelder, współpracownik nowo yorskiego Journala, J. H. Gerrie, współpracownik nowo - yorskiego Heralda, Arthur Lewis, Henry Ecrall i Fournier. Przy zderzeniu się niektórzy zostali odrzuceni o 150 stóp od miejsca katastrofy. Jest nadzieja, że wszyscy wyzdrowieją.

Umkli z więzienia.

MONTGOMERY, W. Va., 1 listopada. — Z więzienia powiatowego znajdującego się w Fayetteville, wydostało się na wolność 25 osób. Siedmiu z tych było skazanych do s nowego więzienia. Więźniowie wycięli dziurę w suficie i w dachu więzienia i tym sposobem w nocy wszyscy wydostali się na wolność.

Kochańska w Memphis.

MEMPHIS, Tenn., 1 listopada. — Marcela Sembrich-Kochańska występowała w tutejszym teatrze Auditorium w operze "Fausta" i głosem swym wprawiła w podziw słuchaczów, którzy ją wywoływali na scenę po kilka razy nieustającemi oklaskami. "The Commercial Appeal," tutejszy dziennik pisząc o jej cudownym głosie, mówi między innemi, że wyróżniała się między śpiewakami, jak wyróżnia się jutrzenka między gwiazdami.

Obrona brzegów.

WASHINGTON, 1 listopada. Generał Gillepio szef wydziału inżynieryi w departamencie wojny, ogłasza swój roczny raport, w którym powiada, że obecnie dwadzieścia pięć najważniejszych portów w Stanach Zjednoczonych jest dość dobrze uzbrojonych w armaty i torpedy i przygotowanych na odparcie ataków nieprzyjacielskich.

Broni ich 325 armat ciężkiego kalibru, 327 dział szybko strzelnych i 376 torpedów.

Generał projektuje dalszą działalność w tym kierunku i żąda do wstawienia w budżet $4,000,000.

Władze fortyfikacyjne zaniechały urządzenia "bateryi pneumatycznych," ponieważ takowe okazują się niepraktycznemi. Na naprawę fortyfikacyi żąda wydział $300,000.

Wydział poczynił już przedwstępne kroki na zakupno gruntów pod budowę nowych fortyfikacyi w okolicy Nowego Yorku, San Francisco, San Diego i paru innych, a na kupno ich potrzeba $2 000 000.

Na budowę min podmorskich potrzeba $100,000. Na budowę stacyi motorowych elektrycznych $500 000. Na inne cele także $500 000.

Skutki antytoksyny.

ST. LOUIS, Mo., 2 listopada. — Od pewnego czasu chorują tutaj dzieci na dyfteryę. Ze wszystkich stron miasta donoszą do "biura zdrowia" o licznych wypadkach tej zaraźliwej choroby dziecięcej, a jak widzimy ze sprawozdań, bardzo wiele dzieci umiera na tę chorobę.

Ponieważ lekarze uznali, że najlepszym środkiem jest wstrzykiwanie dotkniętym tą chorobą antytoksyny, zastosowano w wielu wypadkach ten środek, a następstwem tego było, że 11 dzieci niebawem umarło. Biuro zdrowia postanowiło zaprzestać tymczasowo zastosowywanie antytoksyny w wypadkach dyfteryi i postarać się o lepsze lekarstwo.

Żądają okupu.

GREAT FALLS, Mont., 2 listopada. — Jimmie Southwick, 12 letni chłopiec, wykradł 6 letniego synka niejakiemu G. W. Ryan i wystosował list do ojca Ryana, że żąda okupu $1,500, w przeciwnym razie nasypie jego synowi w oczy potłuczonego szkła albo mu oderznie obie ręce. Przestraszony ojciec wysłał natychmiast okup w miejsce żądane przez małoletniego uwodziciela, a ten przyprowadził małego Ryana przed mieszkanie ojca.

Mały Ryan opowiedział całe zajście i policya ujęła niebawem J. Southwick i osadziła go w więzieniu.

Nieszczęśliwy farmer.

MADISON, Wis., 1 listopada. — Pewien farmer nazwiskiem Delfin Francois, zamieszkały w townie Montrose, przeszedł przez wszystkie nieszczęścia w swem życiu. Rok temu Francois posiadał żonę, dzieci, zdrowie i był szczęśliwy. Naraz dzieci jego zapadły na dyfteryę i zmarły jedno po drugiem. Wypadek ten mocno przygnębił farmera, począł pić z biedy i źle traktował swoją żonę. Ta zażądała rozwodu. Nastąpiło porozumienie, ale wkrótce potem żona postradała zmysły i umarła w opłakanym stanie. Pochowano ją przedwczoraj. Francois przygnieciony temi klęskami, powróciwszy ze cmentarza po pogrzebie swej żony, wziął fuzyę położył sie do łóżka i przestrzelił sobie serce. Znaleziono go bez życia.

Nowy delegat papieski.

WASHINGTON, 2 listopada. — W miejsce kardynała Martinelli'go, delegata apostolskiego w Washingtonie, został mianowany ks. bis. Falconio nuncyusz papieski w Kanadzie. Ks. biskup Falconio był lat kilkanaście misyonarzem w Stanach Zjednoczonych.

Potęga ogłoszenia.

MADISON, Wis., 2 listopada. — Panna Ellen Hartshorne zrobiła przeszło 6000 mil w odpowiedzi na ogłoszenie Williama H. Wilsona z tego miasta poszukującego za żoną. Przybyła aż z Anglii.

Zeszłego lipca Wilson ogłosił w miejscowych gazetach, że poszukuje żony. Ogłoszenie było oryginalne, szczere. Musiała być religijna, oszczędna, dobra gospodyni, bojąca się Boga i nie mająca więcej nad lat 32. Ogłoszenie to zwróciło uwagę wielu kandydatek do stanu małżeńskiego. Wilson na swe ogłoszenie otrzymał nie mniej jak 1500 listów ze wszystkich stron kraju. Nadsyłano mu listy i fotografie do wyboru.

Sąd doraźny.

HODGENVILLE, Ky., 2 listopada. — Wczoraj rano osadnicy tutejsi tłumnie wtargnęli do powiatowego więzienia, wydobyli ztamtąd murzyna S. Estersa i powiesili go na schodach gmachu sądowego. Gdy go wyprowadzili z więzienia i założyli mu stryczek na szyję, murzyn zrzucił go i począł uciekać. Nie ubiegł jeszcze 100 yardów, gdy padł przeszyty kilku kulami. Bezwładnego powieszono na haku u schodów budynku sądowego.

Burza gradowa.

MEDFORD, Wis., 2 listopada. — Silna burza z gradem nawiedziła tutejszą okolicę wczorajszej nocy. Grad powybijał okna a wiatr pozrywał dachy z wielu budynków. Wichura zawaliła stajnię należącą do A. Zimmerliego przyczem trzy konie zostały zabite. W miasteczku grad powybijał prawie wszystkie okna w mieszkaniach. Płoty zostały powywracane a drzewa porozwalane. Straty bardzo wielkie. Była to najsilniejsza burza w tym roku.

Pokłady złota.

WASHINGTON, 2 listopada. — Na granicy Kanady i Alaski, na terytoryum należącem do Stanów Zjednoczonych, odkryto nowe pokłady złota. Taką wiadomość otrzymano tutaj od agentów rządowych.

Zamknięcie wystawy.

BUFFAEO, N. Y., 3 listopada. — Wczoraj o 12 godzinie w nocy, prezes wystawy wszechamerykańskiej John G. Milburn, nacisnął guzik elektryczny i wszystkie światła pogasły, na znak, że nastąpiło urzędowe zamknięcie wystawy.

Niedobór z wystawy wynosi trzy miliony dolarów.

W ciągu sześciu miesięcy zwiedziło wystawę 8 milionów gości.

Znaczne pożary.

WAUKEGAN, Ill., 2 listopada. — W fabryce West Coast powstał pożar i z taką rozszerzył się gwałtownością, że cała fabryka uległa zniszczeniu. Jeden człowiek spalił się na węgiel. Strata wynosi $50 000.

MILWAUKEE, Wis., 3 listopada. — Dziś o godzinie 1ej po północy wybuchł pożar w pralni Delcasse blisko Grand ave. na ulicy 2ej i przenosząc się na budynek Loan i Trust z jednej, a na skład Metropolitan z drugiej strony, wyrządził szkodę na ćwierć miliona dolarów.

BUFFALO, N. Y., 3 listopada. — W wielkim składzie mięsa, należącym do firmy Jacob Donald Packing House, wybuchł dzisiaj w nocy pożar i zniszczył takowy doszczętnie. Straty dosięgają pół miliona dolarów. Przy gaszeniu rozszalałego żywiołu, odniósł śmiertelne poranienia kapitan straży ogniowej, Martin Mahoney, a pięciu innych odniosło lżejsze obrażenia ciała.

Dzień dziękczynny.

WASHINGTON, 3 listopada. — Prezydent Roosevelt wydał proklamacyę do narodu amerykańskiego, mocą której dzień 28 listopada ma być świętem w całych Stanach Zjednoczonych. Wszystkie fabryki i składy mają być zamknięte, w ogóle wzywa prezydent, aby dzień ten spędzono według zwyczaju tutejszego na podziękowaniu Bogu za dobrodziejstwa i doświadczenia doznane w tym roku.

Nowa rezerwacya.

DEVILS LAKE, S. D., 2 listopada. — Specyalny agent departamentu spraw wewnętrznych, major McLaughlin, zawarł w imieniu rządu z Indyanami rezerwacyi Fort Totten kontrakt, który dzisiaj obie strony mają podpisać. Indyanie oświadczają swoją gotowość sprzedania rządowi 104 000 akrów za $350 000, z której to sumy $145,000 ma być wypłaconych zaraz po podpisaniu kontraktu, a reszta w 20 rocznych ratach. Rezerwacya może już na wiosnę zostanie otwartą dla osadników.

Znaczny pożar.

MANITOWOC, Wis., 3go listopada. — Zgorzało tu 40 wagonów naładowanych mąką. Dwadzieścia trzy z tych wagonów znajdowało się w dużym magazynie kompanii kolei żelaznej Wisconsin Central Ry. Ogień powstał z nieznanej przyczyny. Straty obliczają na $150,000.

Ogień groził zniszczeniem całej dzielnicy. Silny wiatr podniecał płomienie. W walce z rozszalałym żywiołem dwóch strażaków odniosło pokaleczenia. Ogień ograniczono.

Zimno.

ASHLAND, Wis., 4 listopada. — Wczoraj rano począł tu padać śnieg i padał cały dzień. Nad wieczorem spadło go blisko 4 cale. Pociągi się opóźniły.

OSHKOSH, Wis., 4 listopada. — Wczoraj spadła tu temperatura do 25 stopni. Bardzo chłodny wiatr wiał cały dzień. Na podwórzu zamarzła woda.

NEW RICHMOND, Wis., 4 listopada. — Po długim deszczu spadł tu wczoraj obfity śnieg. Temperatura znacznie się obniżyła.

EAU CLAIRE, Wis., 4go listopada.—Temperatura bardzo niska. Okropne zimno. Śniegu spadło blisko cztery cale. Ruch pociągów opóźniony.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Winston Salem, N. C., jubiler chicagoski William Richon został okradziony w hotelu, w którym bawił z żoną. Złodzieje mieli mu zabrać $9,000.

— W Centropolis, Kas., pewien farmer miał waryacki pomysł nazwania swego nowonarodzonego syna "Leon Czołgosz." Ksiądz odmówił chrztu, a obywatele napędzili farmera i jego rodzinę z całego powiatu.

— W Tiurmonsville, S. C. spaliła się połowa śródmieścia. Szkoda zrządzona przez pożar wynosi $150,000.

— W rezerwacyi dla Indyan szczepu Winnebago w północno-zachodniej Nebrasce grasuje ospa. Około 250 Indyan zachorowało, 20 umarło.

— Kompania kolei Pennsylvania zamierza wybudować tunel pomiędzy Altony a Pittsburgiem 7 mil długi. Byłby to najdłuższy tunel na świecie.

— Wskutek zderzenia się pociągu towarowego z robotniczym około Plymouth, Ind., dwóch ludzi zostało zabitych i kilku ranionych.

— Wskutek wykolejenia się pociągu około Cedar Lake, Ind., gubernator W. H. Hart odniósł bolesne pokaleczenia na plecach.

— W Milwaukee, Wis., powstał pożar w młynie Daisy Roller Mills i wyrządził szkody na $5000.

— W Uniontown, Pa., wielki pożar zniszczył 10 budynków, zrządzając szkodę na $250,000. Jeden człowiek stracił życie w pożarze.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

PIERWSZY MĄŻ.

Komedya w jednym akcie.

Aniela.

Nie zatrzymuj nas pan.

Puchajło.

Zaszła pomyłka.

Aniela.

Jak to?

Puchajło.

Wszyscy mówią o Feliksie, a to właśnie przybył Wagner ale Maurycy.

Hermina.

Maurycy! ach! ach! Maurycy! *(Pada na kanapę).*

Puchajło.

I ta także wpada w mdłości!

Aniela.

Cioteczko, cioteczko!

Antosia.

Moja pani zemdlała a przecie oczy otwiera!

Puchajło.

Wybacz pani, żem ci tak przykrą wiadomość udzielił, że z mej przyczyny tak gwałtowny cios w twe serce uderzył.

Hermina.

Panie! dosyć tego, Maurycy! gdzie jest mój Maurycy!

Puchajło.

Co, co?

Hermina.

Ani słowa panie Puchajło, nie wspominaj mi o twojej miłości.

Puchajło.

A co, byłem więc tylko dobrym w ostateczności... miłość ewentualna! ha! ha! ha!

Hermina.

Gdzie jest? gdzie Maurycy? kiedy przybędzie?

Puchajło.

Jak się ten dom nieco rozszerzy przybywa z żoną i sześciorgiem dzieci.

Hermina.

Ożenił się? *(Po pauzie).*

Kochany panie Puchajło!

Puchajło.

Kochany!...To piłka nie kobieta!

Edward.

Więc droga Anielo!

Aniela.

Już nigdy nie wspomnę.

Edward.

O Feliksie!

Aniela.

Ani ty o Paulinie.

KONIEC.

POLOWANIE NA MĘŻA.

Komedya z życia mieszczańskiego w 2ch aktach.

Przez Michała Bałuckiego.

OSOBY:

P. Walenty Pysznicki, zamożny mieszczanin.
Aniela, jego córka.
Babka Anieli.
Leon, } koledzy szkolni.
Karol, }
Błażej, mieszczanin.
Kasia, pokojowa Anieli.
Lokaj.

Rzecz dzieje się w domu p. Walentego.

AKT PIERWSZY.

(Pokój, drzwi w głębi i z boku, po prawej jedne, po lewej stronie dwoje drzwi).

SCENA I.

Aniela *(siedzi przy toalecie i poprawia ubranie na sobie).*

Kasia *(patrzy przez okno).*

Aniela.

No i cóż?

Kasia.

Znowu się wrócił od rogu ulicy i idąc patrzy tutaj, ale jak patrzy.... Śliczny chłopiec!

Aniela.

Podoba ci się?

Kasia.

Ja za brunetami przepadam. A panienka!

Aniela.

Ja? *(Nie odpowiadając idzie roztargniona ku oknu i patrząc na ulicę mówi):*

Tak, to ten sam, który od paru tygodni chodzi jak cień za mną. W kościele, w teatrze, na spacerach, wszędzie go spotykam. Trudno uwierzyć, że to prosty przypadek, zwłaszcza że jego oczy tak wymownie...

Kasia.

Więc panienka i oczy uważała?

Aniela.

Poszedł już... *(Zamyśla się).*

Kasia *(zbliżając się poufnie).*

Panienka wolałaby, żeby nie był poszedł. Oj! coś ten nieznajomy brunet za głęboko panience w serduszko zajechał. Coby na to pan Leon powiedział?

Aniela.

Cóż panu Leonowi do mnie? Cóż jego może obchodzić, że mi się ten lub ów podoba?

Kasia.

Jakto nie obchodzi? Wszak on się podobno w panience kocha?

Aniela.

Piękne mi kochanie, kiedy dotąd się jeszcze nie oświadczył. Wszak miał już dosyć czasu? Tyle nieraz gada, że aż głowa boli słuchać, a to jedno słowo "kocham" trudno mu powiedzieć.

Kasia.

Może nie śmie?

Aniela.

Nie śmie? Teraz młodych panów o brak śmiałości wcale posądzać nie można. On nie chce. Nieraz umyślnie naprowadzam go na wyznanie on westchnie, ja pytam zaraz: "za kim?" zamyśla się, ja wnet — "budzę pana" czasem sama wzdycham, zamyślam się, chcąc aby się domyślił, a on nic i nic. Zadaję mu nieraz pytania tak, że zdaje mi się, że już koniecznie coś stanowczego powiedzieć musi; gdzie tam! On jak ryba gładko się wyśliznie i o czem innem rozpoczyna rozmowę, albo wtedy, kiedy ja najniecierpliwiej czekam na wyznanie, on urywa rozmowę, i odchodzi do ojca mówić o tej nieznośnej i nudnej polityce. To wszystko pokazuje, że nie ma stałych zamiarów; więc trudno, żebym czekała aż mu przyjdzie ochota oświadczyć się i dla jego miłości zostać starą panną. Nie będzie on, to będzie stu innych.

Kasia.

Tak się to mówi panienko. Teraz tak trudno o tych chłopców, że strach. Do kochania to ich tam jeszcze dosyć się znajdzie, ale do żeniaczki ani sposób chwycić.

Aniela.

No, wszakże niczem nie dałam poznać panu Leonowi obojętności i wcale nie myślę z nim zrywać, ale gdyby się kto inny trafił....

Kasia.

Zresztą, wie panienka co? Ja go się tak nieznacznie...

Aniela.

Cicho, cicho, babka nadchodzi. Och! będzież nudzić!

SCENA II.

Babka, Aniela, Kasia.

Babka *(z lewej strony, z bocznych drugich drzwi w czepcu z dwoma falbankami, podwiązanym żółtą chusteczką, w ciemnym szlafroczku i chustce, okulary na nosie, robi pończochę).*

Dzień dobry moja duszko, dzień dobry.

Aniela *(z grymasem, niechętnie).*

Dzień dobry babci. *(Siada nieco od niej odwrócona).*

Babka.

Posiedzę tu troszkę u ciebie, bo mi tam samej przykrzy się starej siedzieć; nikt nie zajrzy.

Aniela *(na stronie).*

Och! jakże gdera. *(Bierze książkę).*

Babka *(zbliżając się ku niej).*

Cóż za historyę czytasz? czytajże głośno, ja to lubię.

Aniela *(półgłosem niecierpliwie).*

Ach! jaka nudna.

Babka.

Nudna? A to nie czytaj lepiej, ja ci przyniosę ładniejszą. Znasz ty tę książkę o św. Genowefie, co? Mam ją od mojej znajomej, powiadam ci, śliczności.

Kasia *(zbliżając się, mówi po cichu do Anieli).*

Panienko, znowu ten młody przechodzi koło okna.

Aniela *(idzie ku oknu).*

Babka *(patrząc za nią z zajęciem).*

Jak ona chodzi, jak księżniczka jaka.

Aniela *(do siebie).*

Jeżeli tak ciągle jak wachadło będzie chodził koło okna, to dziękuję za to.

Babka.

Czy do mnie co mówisz?

Aniela.

Ależ nie. *(Na stronie).*

Och! z tą babcią.

Babka *(zbliżając się do niej z troskliwością).*

Cóż ci to gołąbeczko?

Aniela.

Nic, głowa mnie boli.

Babka.

Głowa? Biedaczka. Przyłóż octu z wodą, powiadam ci, nic lepszego nadto. Chcesz to ci zaraz przyniosę.

Aniela *(na stronie).*

A to męka. *(Głośno).*

Ależ dziękuję babci, to samo przejdzie, ja tak miewam co rano.

Babka.

Wiesz ty Anielciu, czy to przypadkiem nie z tego, że tak późno wstajesz? Bo to wy panny dziwną modą teraz żyjecie. Ja jakem była taka jak ty, to już raniutko byłam wymyta, wyczesana, aż miło. To też byłam zdrowa i świeża. Chcesz Anielciu, to cię zbudzę jutro, pójdziemy na primaryą, co? dobrze? pomodlimy się do św. Andrzeja, żeby ci dał dobrego męża.

Aniela.

Ależ cóż mi babcia wciąż o tym mężu mówi, ja tego niepotrzebuję.

Babka *(zdziwiona).*

Nie? może chcesz na zakonnicę? ha i to dobre. *(Po chwili uśmiechając się i grożąc).*

Ale, filutko, nie chcesz prosić o męża, boś go już pewna. Ten pan co tu bywa, o ten? ja stara, ale się domyślam. On tu nie bez przyczyny bywa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CO PALONO W EUROPIE PRZED POZNANIEM TYTONIU.

Ogólnie przypuszczają że palenie weszło w zwyczaj u Europejczyków dopiero po odkryciu Ameryki. Liczni jednakże archeologowie twierdzą, że w starych galijskich, a nawet w przedhistorycznych grobowcach częstokroć się znajdują fajki gliniane, żelazne lub też bronzowe. Jeszcze w r., 1844 Cochet znalazł wielką liczbę odłamków fajek glinianych w grobowcach galijskich w Neuville le Pollet. W Holandyi znowu Watterville i inni wykryli w grobowcach przedhistorycznych fajki gliniane, tem tylko różniące się od obecnie używanych, że cybuch z główką pod bardziej rozwartym schodzą się kątem, a jeden z archeologów całą poświęcił rozprawę "małym fajkom" człowieka przedhistorycznego. W Szwajcaryi odnaleziono fajki między szczątkami wyrobów rzymskich, w okolicach Berna. Quaquerez odkrył starą kuźnię, pochodzącą z czasów przed rzymskim najazdem jeszcze, a w niej liczne fajki żelazne. W Szkocyi "kopalnych" fajek jest tyle, że lud je zna doskonale, mieniąc fajkami Elfów albo Duńczyków. W r., 1845 l'Escalopier znalazł w Rzymie pięćdziesiąt fajek bronzowych, zupełnie prawie podobnych do używanych obecnie przez Niemców. Nie zwrócono jednakże uwagi i ciekawe okazy poginęły, jeden tylko przechowuje się obecnie w Luwrze. Tak tedy od dawna stwierdzono, że przed setkami lat ludzie mieli fajki, pytanie tylko, jakie ziele w nich palono.

Stare kroniki chińskie, spisane na kilka setek lat przed odkryciem Ameryki, stwierdzają, że w Chinach oddawna hodowano i palono pewną odmianę tytoniu (Nicotiana chinensis.) Pliniusz opowiada, że barbarzyńcy palą jakąś trzcinę, którą on Cypirus nazywa, i że nigdy z domu nie wychodzą, nie wchłonąwszy uprzednio dymu z tej rośliny, gdyż to ich wzmacnia i rozwesela. Z dzieł Herodota dowiadujemy się, że Scytowie odurzali się dymem z konopi, kładzionych na gorące kamienie; a i obecnie niektóre ludy wschodnie odurzają się preparatami z konopi.

Palono również dla przyjemności rozmaite inne zioła. Poeta kataloński, Mosem Frebrer, napisał 1376 r. w poemacie, opiewającym zdobycie Walencyi, że palono podów czas lewandę, gdyż ona sen odpędza i odwagę zwiększa. Donogh O'Brien, król Thomondu, zmarły w roku 1267, na swym grobowcu trzyma w ustach krótką irlandzką fajeczkę. Tak tedy nałóg palenia od najstarszych datuje się czasów.

SZCZEGÓLNY ŚLUB.

Pewna młoda para na Górnym Szląsku, była już od dość dawna zaręczoną. — Pewnego razu rzekł narzeczony do swej wybranej:

— Nie mogę się z tobą żenić.

— Dla czego?

— Namyśliłem się inaczej.

— Dobrze. Nie należy nikogo do miłości zmuszać. Powiem ci jednak, co zrobimy. Gdy się ludzie dowiedzą, że ty mnie porzuciłeś, nie będę już mogła wyjść za mąż za kogo innego. To mi przecież przyznasz. — Ty będziesz się zawsze jeszcze mógł ożenić. Damy więc na zapowiedzi, a gdy cię ksiądz zapyta: „Czy chcesz pojąć Annę Schulten za żonę?"—ty odpowiedz: "Tak". A gdy potem mnie zapyta: "Chcesz pojąć Jana Biera za męża?" — ja odpowiem: "Nie".

Jan zgodził się na to, ponieważ nie mógł znaleźć wymówki.—W oznaczony dzień ślubu oboje stanęli przed ołtarzem. — Ksiądz wystósowal to ważne zapytanie do narzeczonej, a ta odpowiedział: "tak".

— Co? — krzyknął z rozpaczy pan młody. — Miałaś odpowiedzieć: "nie!"

— Wiem — odpowiedzia la młoda żonka — ale namyśliłam się inaczej!

W szkole.

Nauczyciel: Czemu wczoraj nie byłeś w szkole?

Uczeń: byłem chory.

Nauczyciel: A co ci brakowało?

Uczeń: Butów.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Bolko jednak wstręt miał do broni, co martwiło Boisława, który radby był jak najprędzej wraz z nim na boje wyruszyć.

Martwiło to i księżnę, która męzkim umysłem, a hartem duszy, umiała do rady w imieniu syna stawać.

A jako była porywczą w gniewie, tak umiała cenić usługi i wdzięczną za nie była. To też przekonawszy się o wierności Gosława i przywiązaniu jego do swego domu, łaskawem patrzyła na młodzieńca okiem; przysłuchiwała się też nie raz rozmowie syna z giermkiem i zachęcała do naśladowania jego męstwa i odwagi.

Świętochnę uważała prawie jak córkę, lecz ku wielkiemu zmartwieniu Bolka, nie pozwalała tak często jak dawniej w jej towarzystwie przebywać i słuchać jej pieśni; chyba, że wobec całego dworu, sama rozkazała ulubienicy zanucić pieśń jakąś. Wtedy to nie tylko Bolko, lecz i giermek wsłuchiwał się w wdzięczny głos dziewczęcia.

Lecz to życie ciche na wawelskim zamku, musiało być znowu przerwane.

Grzymisława bowiem dowiedziawszy się o zabiegach Henryka Brodatego o utrzymaniu dla Bolka krakowskiego księstwa, miała sobie za święty obowiązek, aby mu za te trudy podziękować.

Gdy więc zapowiedziany zjazd nie przyszedł w jesieni do skutku, zaraz po godach wraz z synem postanowiła jechać na Szlązk, aby hołd powinny krewniakowi złożyć.

Obawiała się ona wprawdzie tej drogi, lecz Bolko ją upewniał:

— Oho, skoro Gosław jest przy nas, nic nam się już złego nie stanie!

Wyruszono więc z wielką wspaniałością na Sylązk.

W wielkich, wyłożonych skórami niedźwiedziemi saniach, jechała Grzymisława z nieodstępną Świętochną. Bolko miał wielką ochotę wraz z matką zasiąść wygodnie, lecz Gosław tyle na nim wymógł, że chociaż z Krakowa wyruszył konno w jego towarzystwie, oraz Boisława i dziesięciu z owej dziatwy Gnusowej.

Całej jednak drogi młody kiąże konno nie przebył, zaraz, gdy mu miasto z oczu zginęło, wsiadł na sanie.

— No, niechaj mi teraz Swiętochna baśnie opowiada! — rzekł otulając się szatą matki. Lęk go jednak ogarnął, ujrzawszy się bez otoczenia swoich młodych wojaków, jął więc wołać:

— Ach, niechaj oni nie odjeżdżają, bo znów się jaka zła przygoda trafi, a stryjo uwięzi!

Na szczęście książe mazowiecki zajęty swojemi sprawami, nie mógł wyciągnąć po niego swej dłoni.

Nie mniej jednak Gosław wraz z całym młodym orszakiem musiał jechać tuż przy saniach książęcych. Dopiero nieopodal Wrocławia Bolko znów siadł na konia, a umiał tak hardą przybrać postawę, że Henryk Brodaty rzekł z zadowoleniem:

— Może to z tego pacholęcia, wyrośnie godny krwi piastowskiej książe.

Kościa jednak spojrzawszy na niego z krużganku zamkowego, rzekła:

— Oho, mój mąż lepszym będzie od niego wojakiem!

A Gierka dodała:

— Mój czterechby takich pokonał!

Nie słyszał jednak tego Bolko, a z powagą prawdziwego księcia, zsiadłszy z konia, szedł na podsienia; aby Henryka powitać.

Długo zaś matka i Gosław namawiać go musieli nim przykląkł, aby podziękować i prosiś o dalszą opiekę księcia szląskiego.

Henryk Brodaty zmarszczył brwi i niechętnie patrzył na ten upór, w myśli zaś, rzekł:

— Harde to i uparte, nie są to przymioty szlachetnego serca.

Witał jednak przybyłego z rycerską godnością, prowadząc na książęce pokoje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Jakób Bronakowski, który jest z zawodu szewcem i znajduje się w stanie new yorskim, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie przez Marcina Barłowskiego, Audenriet, Pa. (43—45)

Wiktor Tyburski, z gub. płockiej, pow. Siepcz, który przybył do Ameryki w w roku 1893, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Michał Kroszeński, 20 Cove st., Amsterdam, N. Y.

Piotr Zieleński, mieszkający w Fishersville, Mass., proszony jest przez niżej podpisanego o podanie swego adresu. Podobno przybrał nazwisko Piotr Pleban. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie pod adresem: Władysław Kowalski, box 98 New York Mills, N. Y.

Władysław Janczewski poszukiwany jest w ważnym interesie. Przebywał on dawniej w Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Guralski, South Port, Conn.

Antoni Ostapowicz z guberni kijowskiej, miasteczka Bogusławic, poszukuje brata swego Faustyna Ostapowicz który przebywa w Ameryce od dwóch lat. Ktoby wiedział o nim lub on sam niechaj da znać pod adresem: Antoni Ostapowicz, 13 Cannon st., New York. (45—46)

Walenty Węgielski, pochodzący z Biszewicz pod Margolinem, poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Józef Cegielski, Pilot Grove, Minn.

Jakób Wojnarowski, pochodzący ze wsi Brzeziny w Galicyi, niedawno przybyły z Europy, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Grzegórz Fic, 724 Ashmin st., Sault Ste Marie, Mich.

Stefan Adaszkiewicz, pochodzący z gub. wileńskiej, pow. oszmiańskiego, wsi Norszty, poszukiwany jest przez swego brata. Przybył rok temu do Ameryki i ma się znajdować w Pittsburgu, Pa. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Władysław Adaszkiewicz, box 7, Warwick, Mass.

Stanisław Bujarski, pochodzący z gub. warszawskiej, pow. płojskiego, wsi Kęniki, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Konstanty Grochowski 649 First ave., Milwaukee, Wis.

DOBRA FARMA w okolicy Poznań, Mich., obejmująca 1 0 akrów, 40 czystego gruntu, reszta las, budynki, 2 konie, 3 krowy i wszelkie sprzęty rolnicze jest tanio do sprzedania. Do kościoła jest 2½ mili, a do kolei 3½ Interesowani raczą się zgłosić do Marcela Izbrant, Posen, Mich. (45—46)

Jan Pikul, pochodzący z Dąbrowy w Galicyi poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Wojciech Pikul, 42 Washington st., Taunton, Mass.

Aleksander Panpotowicz, pochodzący z gub. łomżyńskiej, jest poszukiwany przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Panpotowicz, 33 River t., W. Linn, Mass.

Kazimierz Baran, pochodzący ze wsi Stróże w Galicyi, a przebywał przez dwa lata w Oil City, Pa., poszukiwany jest przez Andrzeja Krawiec, West Hatfield, Mass.

Andrzej Kapłon, pochodzący ze wsi Polna, powiatu Grybów w Galicyi, który przed 9 laty przebywał w Chicago, a następnie wyjechał do New Yorku jest poszukiwany przez Józefa Strenka, Nanty Glo, Cambria Co., Pa

Antoni Sturgólewski poszukiwany jest w ważnym interesie przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: J. Łupiński, 344 King st., Herkimer, N. Y.

Andrzej Kapłon, pochodzący ze wsi Polna. powiatu Grybów w Galicyi, a przed 9 laty przebywał w Chicago, a następnie wyjechał do New Yorku jest poszukiwany przez Józefa Strenka, Nanticoke, Cambria Co., Pa.

Fred Miller (ojciec nazywał się Antoni Kubadzki i mieszkał przed 16 laty w Elmira, N. Y.) poszukiwany jest przez swą siostrę. Poszukiwany jest szewcem i pochodzi z W. Ks. Poznańskiego. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Wiktorya Ciesielska, 361 Oakland st., Brooklyn, N. Y. (44—45)

Wincenty Mańkuć, pochodzący z gub. wileńskiej, pow. trockiego, wsi Ejnarowice, poszukiwany jest przez Zygmunta Kaspuszka, 172 Sheldon st., Hartford, Conn.

NAUCZYCIELKA, któraby mogła uczyć w szkole publicznej raczy się zgłosić po informacye do Frank Miotke Jr., Grenville, Day Co., So. Dakota. (44—46)

CHICAGO.

— **W mieście naszem** pożary są na porządku dziennym i mieszkańcy tak się już przyzwyczaili do nich, iż nie zwracają prawie uwagi na straż pożarną, która co chwila spieszy na ratunek, nie dziwi ich często na obłokach malująca się łuna.

Jednakowoż pożar, jaki miał miejsce we środę wieczorem, był tak wielkim, że każdy mimowoli spoglądał w stronę, gdzie płomienie obejmowały dom po domie zamieniając takowe w zgliszcza.

Ogień powstał w domu pn. 126-128 Union ul., należącym do L. Petersona i przybrał w okamgnieniu niezwykłe rozmiary. Wszelkie wywysiłki straży pożarnej nie mogły go zlokalizować.

Cały trójkąd, objęty granicami Kinzie Union i Milwaukee ave., stał się niebawem jednem morzem płomieni. Budynki były prawie wszystkie drewniane.

Drobni biznesiści i lokatorzy stracili tam całe swe mienie. Byli to przeważnie Włosi.

W ogóle spaliło się dwadzieścia zabudowań, a ogólną stratę podają na ćwierć miliona dolarów.

Kilku ludzi i strażaków odniosło lekkie pokaleczenia i popalenia.

— **Pan Piotr Kiołbassa** zrewidował teatra "Olympic" i "Chicago Opera House", gdzie kazał porobić ulepszenia w celu bezpieczeństwa publicznego.

— **Od kilku miesięcy** zastanawiono się w radzie miejskiej nad przeprowadzeniem prawa, mocą którego zniżonoby cenę jazdy na tramwajach dla ludzi stojących w czasie jazdy. Projekt ten zakomunikowano kompaniom kolei ulicznych, lecz gazety angielskie w długich artykułach uważają sprawę tę za ubitą.

Oprócz tego przyjęto ordynans, mocą którego zmuszone będą kompanie kolei Belt Line, Northwestern i Chicago, Milwaukee & St. Paul podnieść swe tory ponad drogi publiczne na przestrzeni trzydziestu mil, przez co zniesione będą krzyżownice w liczbie trzydziestu. Koszta tego wzniesienia drogi wyniosą $1,000,000.

Przyjęto poprawkę do wniosku podniesienia toru kolei Western Indiana, a opierającą, że kompania ta ma wybrukować swoim kosztem ulicę Wallace pomiędzy 49 i 55 ulicami.

Przyjęto ordynans aldermana Goldzier, na mocy którego Rada wybierze nową komisyę stałą ze swego łona, a mianowicie komisyę podatkową i szacunkową.

— **70-letni Wojciech** Kuśmierz spadł z dachu stajni za domem pn. 604 Noble ul., i doznał wstrząśnienia mózgu. Odwieziono go do szpitala Elżbietanek.

— **Jan Koziczek został** przejechany na rogu 49 ul., i Ashland ave., przez pociąg kolei Grand Trunk i zabity na miejscu. Mieszkał pn. 5000 Lincoln st.

— **Michał Grosłówski** z pn. 75 Fry st. spadł z wozu na rogu Sangamon st., i Austin ave. Doznał wewnętrzny uszkodzeń.

— **Spaliła się piekarnia** Wojciecha Sibińskiego pn. 963 N. Hoyne ave. Szkoda wynosi $2,000.

— **Niezbyt gwałtowny** ogień, ale srogi pod względem dymu, wybuchł w domu pn. 80-96 Lyttle ul. Nadbiegła straż ogniowa miała więcej do czynienia z ratowaniem ludzi, którzy potracili przytomność od nadmiaru dymu. Wiele osób, mieszkających w tym wielkim domu, chciało wyskakiwać przez okna, ale zebrana publiczność na ulicy odradzała im tego, dowodząc, iż straż z drabinami zaraz nadleci. Tak też się stało. Strażacy wzięli się zaraz do wynoszenia ludzi i uratowali wiele osób, które byłyby znalazły śmierć w dymie, w płomieniach lub na bruku ulicznym.

Nie zdołano już przywrócić do życia dwóch kobiet, które zaduszone zostały przez dym, mianowicie pani Marya Ryan, licząca 65 lat wieku, i panna Brygida Ryan, 42 lat mająca. Zwłoki ich odwieziono do kostnicy powiatowej. Do szpitala powiatowego odwieziono cztery osoby, poparzone albo skaleczone podczas skoku z okna na ulicę.

Ogień łatwo został opanowany i ugaszony; straty wynoszą około $2,000.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Na rogu ulicy 12tej** i Webster ave., wybuchł pożar w fabryce Allis Chalmers Co. Na szczęście zdołała straż pożarna ograniczyć ogień, gdyż w przeciwnym razie byłaby spłonęła cała fabryka wartości 2 miliony dolarów. We fabryce tej panuje strajk i istnieje podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia.

— **Komisya kanałowa,** odnowi swe żądania na najbliższym kongresie w celu pogłębienia rzeki tak, aby wygodnie mogły po niej kursować okręty handlowe. Nadto komisya powyższa ma przedstawić bil na $200,000, w celu dokonania tej wodnej drogi handlowej.

— **Ponieważ na krzyżówkach** kolei koncentrujących się w Chicago, jak Pittsburg, Cincinnatti, Chicago & St. L., Chicago Terminal Transfer, Michigan Central, Chicago Junction i Chicago & Grand Trunk zdarzało się dotąd bardzo wiele nieszczęść, rada miejska uchwaliła, aby odnośne spółki kolejowe podwyższyły swoje tory. Długość podwyższonych torów na 34 krzyżówkach wynosić będzie 30 mil, a koszta $800 000.

W jednym miesiącu październiku 18 osób zostało zabitych przez koleje na tych krzyżówkach.

— **"Ziarno" No. 10, organ** Związku Spiew. Pol. w Am., wyszło z pod prasy: Adres: A Małłek 362 Haddon, ave., Chicago, Ill.

— **Obchód Listopadowy** na północno-zachodniej stronie miasta, odbędzie się dnia 1 grudnia w hali św. Trójcy. Komitet obchodowy krząta się, aby obchód wypadł należycie. Spodziewać się należy, że hala będzie przepełniona publicznością.

—**Bez zaprzeczania, Willis** P. Sweatnam, jest jednym z najsławniejszych artystów sceny amerykańskiej. Jest on duszą nowego teatru W. S. Cleveland przy ul., Van Buren, pomiędzy Wabash i Michigan avenue.

— **We czwartek wieczorem** nastąpiła urzędowa inauguracya nowego Zarządu Centralnego Zw. Nar. Pol.

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st., Chicago, Ill. (x)

— **Dwie dozorczynie w** zakładzie obłąkanych w Dunning stoją pod ciężkim zarzutem, jakoby nie miłe dla siebie pacyentki skazywały na powolną śmierć głodową, a sekretarz "Civil Service Referw Association" Falbet W. Bull, ma dzisiaj wnieść oskarżenie, że dozorczynie Kate Green i M. Shea spowodowały śmierć pacyentek Katte Middo i Katarzyny Kurkowskiej tym sposobem, iż im jeść nie dawały. Trzy lekarki podobno będą swiadczyły, że oskarżenie jest uzasadnione.

— **Zimno. Temperatura** opadła w niedzielę z 60 20 stopni. Błoto zamarzło na ulicach i wiatr nie zasypuje kurzem oczów ludziom. Ale za to mróz stawia włosy jeżem na głowie i nosy przechodniów przybrały kolor purpurowy. Ludziska nabawili się kataru, kaszlu i tulą się do pieców. Wszyscy narzekaję na zimno, nidawno narzekano na gorączkę. Trudno ludziom dogodzić.

— **Teatr Hopkins.** Melodramat Bartleya Campbell "Sybery" przedstawiający okropne sceny z życia więźniów politycznych na Syberyi, będzie wystawiony na scenie teatru Hopkins, począwszy od przyszłej niedzieli, dnia 10 listopada. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w niedzielę popołudniu. Spółka teatralna postarała się o nowe kosztowne kulisy, a główne role obsadzone pierwszorzędnymi artystami, są najlepszą gwarancyą, że sztuka wypadnie znakomicie. Ceny nader przystępne.

Ostatnie Wiadomości.

Rezultat Wyborów.

NEW YORK, 6 listopada. Mayorem miasta obrany S. Low, republikanin, 30,000 głosów większości.

OHIO,. — Nash, republikanin wybrany ponownie gubernatorem, 67,000 większości.

KENTUCKY. — Republikanie w legislaturze otrzymali dwie trzecie większości.

IOWA. — Gubernntorem obrany republikanin Cummins 85,000 większością.

NEW JERSEY. — Zwyciężyli republikanie. Gubernatorem obrany republikanin, F. Murphy.

NEBRASKA.—Republikanie zwyciężyli 10,000 większości.

MASSACHUSETTS. Gubernator republikański, Crane otrzymał 65,000 większości.

VIRGINIA. Gubernator demokratyczny Montague otrzymał 30,000 głosów większości.

PARYZ. Rząd francuski wysłał Turcyi ultimatum. Jeżeli ta nie ustąpi, admirał Caillard otrzymał rozkaz zajęcia portu Smyrny.

PARYZ 6 listopada — Admirał Caillard zajął trzy główne porty na wyspie Mitylenie, leżącej na północno zachodniem wybrzeżu Małej Azyi.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 7 Listopada 1901.

MĄKA beczka	
Zimowa patens	3.40—3.50
Straights	3.10—3 30
Najlepsza wiosenna	4.00—4.10
Twarda patents	3.40—3.60
Miękka	2.30—2.60
Żytnia biała	2.70—2.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	70⅝—70½
No. 3 twarda	70½ 70⅝
No. twarda	70⅝
No. 3 czerwona	71
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Nr. 2. Northern	70½—70¾
No. 3. "	69½—70½
N . 3.	65
No. 4.	60—66
KUKURYDZA (buszel)	
No. 3	56¾
No. 3 biała	57½—58½
No. 4	50—5[illegible]
No. 3 żółta	53—58
No. 2 żółta	56¾
OWIES (buszel)	
No. 4	37½
No. 4 biały	38½—39¼
No. 3	37½
No. 3 biały	39—40
No. 2	37½
No. 2 biały	39½ - 40
ŻYTO (busze)	
No. 2	55½—55¾
No. 4	55
Niesortowane	53½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.00—14 00
No. 1	12.00 —12.50
No. 2	11 00
No. 3.	10.50
Niesortowana	10.00—11 50
Mieszana z koniczyną	9 50
No. 2 Iowa najlepsza	13.50
No. 2. Illinois	9.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	10—10½
Ser twins	9—10
Ser brick	10 11
Masło śmietankowe	21—21½
Firsts	18—20
Seconds	13—14
Dairies	16—19
Jaja, (tuzin)	19 —19½
Niesortowane	16 - 18
DRÓB (funt)	
Kury	5
Indyki	6—9½
Kurczęta	5—8
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.50—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	12 —13
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	6—8
Okonie	3—4
OWOCE:	
Jabłka, (beczka)	2.50 - 4 50
Cytryny, (pudło)	2.50—4 00
Pomarańcze (pudło)	3.65—3 75
Banany (Pęk)	1.00—1 35
Winogrona (koszyk)	15—40
Brzoskwinie (buszel)	18—25
JARZYNY	
Groch w strękach (busz.)	50—1 00
Selery (pęk)	20—50
Ogórki (tuzin)	60—75
Kapusta (100 główek)	3 00—5.00
Kalafiory (tuzin)	50—1.2[illegible]
Cebula (worek)	1 25—1.50
Pomidory (buszel)	35 95
Kartofle (buszel)	58—67

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Fr. Gajewskiemu w Wilmington, Del. — Tak rzemieślnikom polskim jak i żydowskim, urodzonym w Polsce, wolno przebywać w Petersburgu lub Moskwie, jeżeli mają paszport rządowy.

Delikatnie.

— Mój panie, po co się mamy sprzeczać na próżno. Odpowiedz mi pan tylko, czy głupota jest darem natury, czy też nie!

— Rozumicie się, że jest darem.

— W takim razie jesteś pan bogato upasażony przez naturę.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

558 Bak Jan	714 Lis H
563 Baranowski	717 Mackewic J
556 Burcz S	718 Maskowski P
574 Benicki P	619 Masewski W
578 Blaty P	782 Mikolajewski
579 Bielecki A	737 Morgowski M
585 Bogac J	749 Rie[illegible]czyk M
590 Budek E	755 Eles J
593 Burak M	756 Paluch S
595 Celeśnik J	758 Pawlowski F
602 Ciślak R	760 Pawlowski J
606 Ezekay J	778 Piekarz M
608 Debowski L	970 Ptak J
609 Denkiewicz P	773 Podgórski S
616 Drozd M	776 Puziewic S
627 Fitak M	782 Rekowski T
630 Fotelewski F	788 Rogowski K
641 Garski S	791 Rosiński C
647 Golek P	794 Rotklewic K
651 Gorczyca F	825 Sterkowic J
660 Guzik J	831 Snmeracki J
673 Jajko J	843 Tworek J
675 Janski J	845 Ulma W
677 Kaczmarek J	848 Uszko Z
689 Kubilak K	869 Wiernick J
691 Kozlowski K	870 Wierzbicki W
696 Kortorki W	874 Wontkowski F
697 Krabikowski S	876 Wrobiewski F
702 Kubikowski W	879 Zawiślak J
704 Kudla J	